Nr 250. Kraków, Wtorek 1 Listopada 1887. Rocznik XL.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie i nb z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . .	złr. 2·50
Od 1 Listopada do końca Grudnia	„ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . .	marek 6
Od 1 Listopada do końca Grudnia	„ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 31 października.

Po uroczystem powitaniu przez Najjaśniejszego Pana przystąpią delegacye teraz do merytorycznego załatwienia przedstawionych sobie przedłożeń. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej ma odbyć już jutro swe pierwsze posiedzenie; komisya budżetowa austryackiej delegacyi zbierze się d. 7 listopada. W tegorocznej sesyi delegacyjnej, jak piszą z Budapesztu do *Polit. Corresp.*, nie sprawy zagraniczne, ale budżet ministerstwa wojny, a w szczególności kwestya karabinów repetierowych wzbudzi największy interes. Kwestya ta z powodu zmiany kalibru wywoła zapewne większą dyskusyę, a w przewidywaniu takowej przygotowało ministeryum bardzo wyczerpujące i szczegółowe sprawozdanie.

Dziś zbiera się Izba panów na swe ostatnie przed feryami posiedzenie, na którem ogłosi hr. Taaffe formalne odroczenie Rady państwa.

Czeskie organa zajmują się żywo ostatniemi wypadkami parlamentarnemi. *Politik* przedstawia stanowisko czeskich posłów, jako jedynie roztropne, i mniema, iż jest uzasadniona nadzieja, że toczyć się mające dalej podczas feryj rokowania doprowadzą do zadawalniającego dla obu stron rezultatu. Czescy posłowie z góry nie wstąpili na drogę namiętności, lecz weszli na drogę wskazaną spokojną rozwagą i doświadczeniem. Nie podnieśli oni radykalnego hasła: *aut, aut*: kapitulacya rządu lub opozycya, lecz żądali uchylenia krzywdy, jaką Czechom wyrządziło rozporządzenie ministra oświecenia. I Czesi i wszystkie koła prawicy ubolewają, iż tego żądania rząd na razie nie spełnił. Główna przyczyna rozbicia się akcyi leży jednak w agitacyach młodoczeskich. Można być pewnym, iż pełna taktu i umiarkowana interpelacya klubu czeskiego byłaby swój cel już osiągnęła, gdyby akcya klubu nie została sparaliżowaną radykalnemi wpływami pp. Gregra, Vaszatego itp. Coby rząd może bez oporu przyznał p. Riegerowi i zaprzyjaźnionej partyi, tego nie mógł sobie dać wymusić od Gregra. Moralnej klęski, a raczej gorzkiego rozczarowania doznała tylko lewica, gdyż panowie ci cieszyli się już nadzieją, iż do 28 b. m. przyjdzie do zerwania między rządem a posłami czeskimi. Natomiast zaś *Narodni Listy* oświadczają, iż klub czeski odniósł bezprzykładne fiasco. Jeżeli frakcye prawicy zaznaczają dziś solidarność, to czynią to tylko dla własnej korzyści.

Odżyły znów pogłoski o przyjeździe cara do Berlina. Do dzienników berlińskich przesłano pełno listów prywatnych, rozbierających oznaki, z których o zamierzonej wizycie cara wnosić można.

Stwierdza też poniekąd te wieści — czyli raczej zasila nową pogłoską — list petersburski, przesłany z źródeł półurzędowych do *Polit. Corr.* Autor listu tego zaczyna od wzmianki, że w żadnem z kół petersburskich, nawet w urzędowych, nie wiedzą na pewne, którędy car pojedzie, z posuniętej pory jesiennej jednak i niezwykłego zniżenia się temperatury w stronach północnych wnoszą, że car dzieci swych po świeżej chorobie na inną podróż, jak przez Niemcy, nie będzie chciał narażać, coby oczywiście, ze względów na przyzwoitość, mogło spowodować wizytę cara w Berlinie.

Razem z wieściami pojawiają się też znów na równie słabych podstawach oparte domysły, czy wizyta ta będzie miała więcej lub mniej doniosłe polityczne znaczenie, czy też będzie tylko aktem kurtuazyi, wymuszonym przypadkowem zdarzeniem.

W kołach petersburskich, z których czerpie swe wiadomości sprawozdawca *Polit. Corr.*, ujęto sformułowanie znaczenia wizyty cara, gdyby nastąpić miała, w te słowa: „Byłaby ona dowodem, że mimo wszystkiego, co zaszło, stosunki między Berlinem a Petersburgiem nie są jeszcze tego rodzaju, ażeby przyjacielskie spotkanie się dwóch spokrewnionych z sobą monarchów nie mogło nastąpić.“

Parlament niemiecki nie będzie się przed Bożem Narodzeniem niczem innem zajmował, jak budżetem Rzeszy. Utrzymują jednak, że zaraz po otworzeniu go zostaną przedłożone mu dwa wnioski, ze strony rządowej: o przedłużenie okresu ustawodawczego na lat pięć, ze strony zaś agraryuszów o podwyższenie cła na zboże. Cło to wynosi już teraz 20% cen obecnych u pszenicy, a 25% u żyta; agraryusze, jak to widać z artykułów *Kreuz Ztg*, pragną je podnieść wyżej niż o drugie tyle.

Konwencya angielsko-francuska względem neutralności kanału sueskiego nie spotyka się nigdzie z oporem. *Nordd. Allg. Ztg* wita ją jako dzieło, usuwające z porządku dziennego część spraw niezałatwionych, a przez to pokojowe. Z *Riformy*, organu Crispiego, widać, że się Włochy na nią zgadzają; *Temps* donosi, że Rosya i Hiszpania uznają wyrażone w niej zasady. Nie oświadczyły się dotąd jeszcze Austrya i Turcya, z których pierwsza pójdzie zapewne za przykładem reszty mocarstw, a Turcya zgodzi się na nią już dlatego, że opozycya jej samej jednej, chociażby powód do tego mieć mogła, byłaby wobec zgody reszty mocarstw zupełnie płonną. Zażąda ona co najwyżej w Paryżu i w Londynie wyjaśnień, któreby ją zapewnić mogły, że postanowienia konwencyi w niczem zwierzchności Porty nad Egiptem nie uszczuplą.

Stosunki, wywołane wnioskiem dep. Cuneo d' Ornano, zakrawają ciągle jeszcze na przesilenie, tak w ministerstwie, jak w Prezydenturze Rzeczypospolitej.

Wiadomość, którą przyniósł *Soir*, że tak prezydent Grévy, jak i ministrowie — znużeni ciągłemi tendencyjnie wytwarzanemi niepokojami — chcą się usunąć, jeśli Izba nie wstrzyma działania komisyi indagacyjnej, ma być może tylko wieścią puszczoną na postrach, nie zbywa bowiem i na twierdzeniach, że tak Grévy, jak i gabinet Rouviera wytrwają na stanowisku i walczyć będą do ostatka. Sytuacyę jednak uważać można za bardzo zaostrzoną i noszącą w sobie zarody wszelkich możliwości.

Najświeższe wiadomości mówią, że p. Grévy powziął już był na pół decyzyę ustąpienia, na przedstawienia jednak ministerstwa i prezesów obu Izb odroczył ostateczną swą decyzyę aż do chwili, kiedy Izba po pierwszem sprawozdaniu Komisyi indagacyjnej orzecze, czy ankieta ma być dalej prowadzoną, czy nie. P. Rouvier zaś chce stanowczo zaprzeczyć kompetencyi komisyi do wdawania się w sprawy należące do sądów zwyczajnych i uczynić z tego kwestyę gabinetową. Sądzą, że wobec tych decyzyj wszystkie odcienia republikańskie przyjdą do upamiętania. Może się znajdzie droga kompromisu np. taka, że się ankieta odbywać będzie, ale w granicach, w których przestanie być szkodliwą.

Charakterystycznem jest, że *Nordd. Allg. Ztg* zatrwożyła się niebezpieczeństwem, jakiem sprawa ta grozi rzeczypospolitej. „Na horyzoncie gabinetu francuskiego, mówi ona, ukazuje się jakiś mglisty obłok podejrzanego rodzaju, nasuwający myśl, że barometr polityczny nie wskazuje normalnego stanu. Aleć ministeryum nie jest przecie tak izolowanem, aby się zachwiać miało stanowczo. Powinno ono znaleść poparcie tak w prezydencie Grévym, jak we wszystkich umiarkowanych żywiołach Izby, które nie będą chciały na hasło, dane przez kilku zagorzalców opozycyjnych, uczynić nagłego skoku w niewiadomą przyszłość. Za umiarkowaniem przemawia też przeważna część opinii publicznej we Francyi. Wszystko to powinno się ocknąć i połączyć, aby za grzechy kilku łobuzów nie narażać rządów republikańskich.“

Redaktor dziennika *Courant*, wychodzącego w Dortrechcie, miał ponowną rozmowę z p. Dupuy. Ostatni ponawiał swe zapewnienia poprzednie, że „przybycie hr. Paryża do Dortrechtu miało tylko na celu spotkanie się z kilku znajomymi z północnej Francyi i rozmówienie się z nimi w sprawach prywatnych. Do rozmów politycznych nie było powodu, bo pod tym względem określa manifest wyczerpująco zasady księcia.

„Wiadomość, jakoby książęta Joinville, Chartres, Nemours i inni przybyli *incognito* do Dortrechtu, a nawet zmyślone nazwiska w księgi wpisali, niema żadnej podstawy. Wielu z nich, jak np. Joinville, wcale się polityką nie zajmują.

„Mylnem też jest mniemanie, jakoby przyszłe rządy hrabiego mogły być tylko rządami książąt i duków. Nie zgadzałoby się to przecie z zasadą monarchii demokratycznej. Hrabia główną część swych zwolenników liczy w obywatelstwie miejskiem (w burżuazyi). Że zresztą stronnictwo hrabiego nie jest małem, pokazuje się z owych trzech milionów głosów, oddanych w czasie wyborów.

„Goście księcia składają się też z senatorów, deputowanych, adwokatów, kupców i chłopów. Deputowani omawiają głównie stosunki swych departamentów. Nie wymieniano ich po nazwisku, żeby odjąć zgromadzeniu cechę manifestacyi. Dortrecht wybrano dlatego, że tu najłatwiej każdemu było przyjechać.“

Hr. Paryża opuścił zresztą już Dortrecht i udał się do Anglii.

W Anglii przemawiał we środę na zgromadzeniu konserwatystów w Leatherhead lord Harris, podsekretarz stanu w ministerstwie wojny. W znaczącej swej przemowie napiętnował niedawne wyrażenie Gladstona o działaniu policyi angielskiej, jako podburzające do anarchii, dodając, że już teraz pewną część zajść na ulicach Londynu za skutek mów jego poczytać można.

Communiquè z Belgradu, zamieszczone w *Polit. Corr.*, uważa stanowisko Risticza, mimo wszelkich przeciwnych pozorów, za dostatecznie zabezpieczone.

O audyencyi Nelidowa u sułtana donoszą do *Pol. Corr.* z Konstantynopola: „Poseł rosyjski przemawiał wprawdzie w słowach ostrych, ale słowa te wyrażały tylko niezadowolenie Rosyi z sytuacyi obecnej i z tego, że Turcya nie poczuwa się do inicyatywy. O wypowiedzeniu traktatu berlińskiego nie było mowy. P. Nelidow wyrażał żal głęboki, że się sprawa bułgarska do rozwiązania nie zbliża, na co sułtan powiedział, że i on żal ten podziela.“

Mimo tej rozmowy komisya bułgarska Porty nie rozpoczęła żadnych nowych narad. Nie mówią też już nic o nocie, jaką Porta miała zamiar wysłać do mocarstw.

Znad granicy Sudanu sygnalizują nowe zaniepokojenia. Załoga w Wady Halfa ma być wzmocnioną. W Kairze zajmują się myślą wysłania do najbliższych plemion sudańskich Zubeira baszy, aby wpłynął na nie w duchu pojednawczym.

Jak zwykle teraz wszystko, tak i sprawa interpelacyi Klubu czeskiego załatwioną została tem, iż załatwioną nie została. Jak od początku sądziliśmy, okazało się, iż nikomu — prócz opozycyi niemieckiej — nie było pilno wywoływać przesilenia czy to gabinetowego, czy w łonie większości. Na teraz, w każdym razie, zyskano trzy blisko miesiące czasu; to bardzo wiele, to owa wygrana o której w obecnych stosunkach i warunkach jedynie marzyć wolno. Biorąc w rachubę tylko formalną stronę zajścia, możnaby, zważywszy rozgłos, jakiego nabrało ono, zaznaczyć, że znacznie zmalały walki polityczne u nas. Szło bowiem o zniesione rozporządzeniem ministeryalnem niektóre szkoły średnie w Czechach, — a taki szczegół administracyjny miał dać powód do wywołania zamętu w całym systemie państwowym i parlamentarnym. Przedmiot sam usuwał się z pod atrybucyi ciała prawodawczego; jednak zwyczajem, który się wcisnął w parlamentaryzm, wszelką sprawę, wszelką rzecz, wprowadzić można do Izby za pomocą interpelacyj; bodaj czy nie zapytać się gabinetu w razie, gdyby któremu z deputowanych zginęła chustka, czy jej przez pomyłkę nie wziął jeden z ministrów.

Wskutek znanych ostatnich walk w Czechach, wskutek rozdziału i ztąd powstałej licytacyi między czeskiemi stronnictwami, Klub czeski więcej może pod naciskiem konieczności wyborczych, niż istotnie politycznych, wystósował do rządu znaną interpelacyę o rozporządzenie ministra oświaty dotyczące kilku szkół średnich. To pochodzenie interpelacyi raczej, niż ona sama, zaogniało rzecz więcej, niż ją czyniło doniosłą.

Rząd, zapytany w przedmiocie należącym wyłącznie do jego kompetencyi i atrybucyj, chcąc zachować nietkniętą zasadę władzy, samą jej treść i na tyle już niebezpieczeństw wystawioną powagę, musiał w odpowiedzi stanąć otwarcie i silnie w obronie tej kompetencyi i tych atrybucyj, już dla uniknięcia nader opłakanego zamętu pojęć i wyobrażeń. W tym duchu sporządzona odpowiedź odpierała na razie wszelkie domyślne życzenia interpelacyi Klubu czeskiego; wolał zatem Klub ten nie usłyszeć jej, a rząd nie widział wobec tego potrzeby, kwapienia się z jej wygłoszeniem; nastąpił więc cichy kompromis milczenia: jedni nie chcieli być pobitymi, drugim nie zależało na tem, aby być bijącymi, bo wszystko to odbywało się w obecności czyhającego na bójkę wspólnego przeciwnika, dziś nieco rozczarowanego, iż do niej nie przyszło.

Jeżeli zaś taki obrót rzeczy pociąga jakąkolwiek dla Klubu czeskiego porażkę, to jedyną tego przyczyną są smutne stosunki, które wytworzyły się między Czechami, a wskutek których klub czeski pchany był i oby nadal pchanym nie był, po drodze prowadzącej do zawodów, grożących ostatecznie niemocą. Teorya wzmocnienia siły narodowej, za pomocą rozdwojenia jej wobec obcych, nieraz zalecana i u nas przez politykomanów szukających dla siebie samych racyi bytu, nielogiczna a wstrętna, zuchwała a ostatecznie małoduszna, okazała się bezsilną, zanim okaże się zgubną, a niezawodnie Koło polskie widząc rozbrat w Radzie państwa i na jej gruncie Staro- i Młodoczechów, i tego rozdziału pierwotwory, mogło z obywatelskiem i patryotycznem zadowoleniem przypomnieć sobie dzielny i skuteczny opór, jaki ongi stawiło zachciankom secesyi. Licytacya między swoimi wobec obcych, to wcześniej czy później bankructwo. Zjednoczone i karne postępowanie, to jedyna gospodarka, zapewniająca byt i choćby powolny, ale pewny dobrobyt polityczny. I dlatego przekonani jesteśmy, że świeży pożałowania godny rozbrat powstały między Czechami, na gruncie wiedeńskiej Rady państwa, może doprowadzić rzeczy do ostateczności lub do rozczarowań dla Czechów, ale nie do ich zwycięstwa i do pomyślnych dla nich skutków. Ten rozdział wepchnie ich w szereg zawikłań, któreby tylko pirhusową sprowadzić mogły wygranę lub z jej obawy odwrót. Niewątpliwie pod kwestyą, którąśmy nazwali formalną, interpelacyi i odpowiedzi na nią, ostatecznie drobną, spoczywała ważniejsza, różnych dobrze nam nieznanych dalszych życzeń czeskich, podobno w tych ostatnich tygodniach poruszonych, oraz tkwiła w niej przykra sprawa owych niewygasłych aspiracyj panslawistycznych, którym głośny wyraz dała znowu część dziennikarstwa czeskiego podczas lata. Te czynniki i te parlamentarnie niedotknięte względy, podnosiły znacznie zajście i krzyżowały się ze sobą podczas epizodu interpelacyi. Są one niezawodnie wyższego rzędu, niż sama interpelacya; lecz dotyczą owych pytań, na które w Austryi niema odpowiedzi ostatecznej i owych spraw, które nie przypuszczają ani zniosłyby stanowczego i radykalnego rozwiązania; częściowe i kompromisowe załatwianie jedynie jest tu wskazane, a do takiego potrzebnym jest wpływ czasu, potrzebną sposobna chwila, roztropne i lojalne postępowanie. Przy obecnem dotknięciu się tej strony czeskiej kwestyi, okazało się natychmiast, że wpływ czasu był jeszcze niedostateczny, a chwila całkiem niesposobna niezawodnie dlatego głównie, że zachowanie się Młodo-czechów ani roztropnem, ani zbyt lojalnem nie było. Temu położeniu rzeczy najlepiej też odpowiadało załatwienie epizodu interpelacyi, niezałatwieniem jej. Zawód spotkał tym sposobem tylko lewicę, która czyhała na walkę prawicy z rządem, lub zamięszanie w szeregach większości. Oszczędzono jej tego dla niej pocieszającego widoku i na razie wszyscy z tego obrotu rzeczy, rząd i większość, nie wyjmując Młodoczechów, powinni być zadowoleni, oni zwłaszcza, jeżeli rozważą następstwa, jakie z ich winy pociągnąć mógł nieroztropny eksperyment.

Zaszczytne to bardzo, że do takiego roztropnego wyjścia z chwilowej trudności, przeważnie przyczyniło się doświadczenie, wyższy polityczny na interesa państwa i własnego kraju pogląd, oraz powaga, której używa p. Kazimierz Grocholski. Przez niego zaję-

---

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(41)

(Ciąg dalszy).

Basia była szczęśliwa i jak ptak wesoła. Od czasu swego zamążpójścia miała ona w życiu dwa największe pragnienia: jedno, dać Michałowi syna; drugie, zamieszkać z małym rycerzem choćby na rok w jakiej stannicy, przyległej do Dzikich Pól, i tam na krańcu pustyni żyć życiem żołnierskiem, wojny i przygód zażyć, w podchodach udział brać, własnemi oczyma ujrzeć te stepy, doświadczyć tych niebezpieczeństw, o których tyle się nasłuchała od najmłodszych lat. Marzyła o tem, będąc jeszcze dziewczyną, i oto marzenia miały się teraz urzeczywistnić, a w dodatku przy boku kochanego człowieka i najsławniejszego w Rzeczypospolitej zagończyka, o którym mówiono, że umie nieprzyjaciela choćby zpod ziemi wykopać.

Czuła też młoda pułkownikowa skrzydła u ramion i tak wielką radość w piersi, że chwilami brała ją ochota krzyczeć i skakać, ale powstrzymywała ją myśl o powadze. Bo obiecywała sobie być stateczną i zyskać okrutną miłość żołnierzy. Zwierzyła się z tych myśli panu Zagłobie, a on uśmiechał się pobłażliwie i mówił:

— Już, że tam będziesz oczkiem w głowie i osobliwością wielką, to pewna! Niewiasta w stannicy toż to rarytas!

— A w potrzebie i przykład im dam.

— Czego?

— A męstwa! O jedno się tylko boję, że za Chreptiowem staną jeszcze komendy w Mohilewie i w Raszkowie, aż hen ku Jahorlikowi, i że Tatarów nawet na lekarstwo nie ujrzymy.

— A ja się jeno tego boję, oczywiście nie dla siebie, ale dla cię, że ich zaczęsto będziem widywać. Cóż-to myślisz, że czambuły mają obowiązek koniecznie na Raszków i Mohilów iść? Mogą przyjść wprost od wschodu ze stepów, albo-li też mołdawską stroną Dniestru ciągnąć i wychylić się w granice Rzeczypospolitej, gdzie zechcą, choćby i w górze za Chreptiowem. Chybaby się bardzo rozgłosiło, że ja w Chreptiowie zamieszkałem, to go będą omijali, bo mnie zdawna znają.

— A Michała to niby nie znają? a Michała to niby nie będą omijali?

— I jego będą omijali, chyba że w wielkiej potędze nadciągną, co się może przygodzić. Wreszcie sam on ich poszuka.

— Otóż to, tego byłam pewna! Szczera-li tam już w Chreptiowie pustynia? Boć to tak niedaleko?

— Że i szczersza być nie może. Niegdyś, za czasów jeszcze mojej młodości, była to strona ludna. Jechało się z chutoru do chutoru, z wsi do wsi, z miasteczka do miasteczka. Znałem, bywałem! Pamiętam, gdy Uszyca była walnym grodem, co się zowie! Pan Koniecpolski, ojciec, na starostwo mnie tu promował. Ale potem nastała inkursya hultajska i wszystko poszło w ruinę. Kiedyśmy oto po Halszkę Skrzetuską tędy jechali, to już była pustynia, a potem jeszcze ze dwadzieścia razy przeszły tędy czambuły... Teraz pan Sobieski Kozactwu i Tatarstwu znów te strony wydarł, jako psu z gardła... Ale ludzi tu jeszcze mało, jeno zbóje w jarach siedzą...

Tu począł się pan Zagłoba rozglądać po okolicy i kiwać głową, dawne czasy wspominając.

— Mój Boże — mówił — wówczas, gdyśmy po Halszkę jechali, widziało mi się, że starość za pasem, a teraz myślę, żem był młody, bo to przecie temu blisko dwadzieścia cztery lat. Michał był jeszcze młokos i niewiele miał więcej włosów na gębie, niż u mnie na pięści. A tak mi ta okolica w pamięci stoi, jakby to było wczoraj! Haszcze tylko i bory większe porosły, odkąd agricolae się wynieśli...

Jakoż za Kitajgrodem wjechali zaraz w duże bory, któremi wówczas tamta strona po większej części była pokryta. Gdzieniegdzie jednak, zwłaszcza w okolicach Studzienicy, zdarzały się i pola odkryte, a wówczas widzieli brzeg dniestrowy i kraj, ciągnący się hen z tamtej strony rzeki aż do wyżyn, zamykających po mołdawskiej stronie widnokrąg.

Głębokie jary, siedziby dzikiego zwierza i dzikszych ludzi, przecinały im drogę, czasem wąskie i urwiste, czasem otwartsze, o bokach lekko pochyłych i porośniętych głuchą puszczą. Mellechowiczowi lipkowie zagłębiali się w nie ostrożnie i gdy koniec konwoju był jeszcze na wysokim skraju, początek jego zstępował jakby pod ziemię. Często przychodziło Basi i panu Zagłobie wysiadać z karabonu, bo chociaż Wołodyjowski przetarł jako tako drogę, przejazdy jednak bywały niebezpieczne. Na dnie jarów biły krynice lub płynęły, szeleszcząc po kamieniach, bystre strumienie, wzbierające wiosną wodą ze stepowych śniegów. Chociaż słońce dogrzewało jeszcze borom i stepom mocno, surowy chłód tail się w tych kamiennych gardzielach i chwytał niespodzianie przejeżdżających. Bór wyścielał skaliste boki i piętrzył się jeszcze na brzegach, posępny i czarny, jakby chciał owe zapadłe wnętrza przed złotemi promieniami słońca zasłonić. Miejscami jednak całe jego szmaty były połamane, zwalone, gałęzie zwichrzone i zbite w kupy, zeschłe zupełnie lub też pokryte zrudziałym liściem i iglicami.

— Co się z tym borem stało? — pytała pana Zagłoby Basia.

— Miejscami mogą to być stare zasieki, czynione albo przez dawnych mieszkańców przeciw ordzie, albo też przez hultajstwo przeciw naszym wojskom; miejscami znów to wichry mołdawskie tratują tak po lesie, w których wichrach, jako starzy ludzie powiadają, upiory albo zgoła djabli harce wyprawują.

— A waszmość widziałeś kiedy djabelskie harce?

— Widzieć, nie widziałem, alem słyszał, jako djabli pokrzykiwali sobie z uciechy: „u-ha! u-ha!“ Spytaj się Michała, bo i on słyszał.

Basia, lubo odważna, bała się jednak trochę złych duchów, więc zaraz poczęła się żegnać.

— Straszne to strony! — rzekła.

I rzeczywście, w niektórych jarach było straszno, bo nietylko mroczno, ale i głucho. Wiatr nie wiał, liście i gałęzie drzew nie czyniły szelestu; słychać było jeno tupot i parskanie koni, skrzyp wozów i okrzyki, które wydawali woźnice w niebezpieczniejszych miejscach. Czasem też zaśpiewali Tatarzy lub dragoni, ale sama puszcza nie odzywała się żadnym ludzkim, ni zwierzęcem głosem.

Jeśli jednak jary posępne czyniły wrażenie, natomiast górny kraj, nawet tam, gdzie ciągnęły się bory, wesoło otwierał się przed oczyma karawany. Pogoda była jesienna, cicha. Słońce chodziło po niebieskim stepie, nie splamionym żadną chmurką, lejąc blask obfity na skały, pola i lasy. W tym blasku sosny wydawały się czerwone i złote, a nitki pajęcze, pouczepiane do gałązek drzew, do burzanów i traw, świeciły tak mocno, jak gdyby były same ze słonecznych promieni utkane. Październik dobiegał do połowy dni swoich, więc wiele ptactwa, zwłaszcza co czulszego na chłody, poczęło już z Rzeczypospolitej ku Czarnemu morzu wędrować; na niebie widać było i klucze żórawiane z donośnym okrzykiem lecące, i gęsi, i stada cyranek.

Tu i owdzie, wysoko, wysoko, tkwiły w błękicie na rozpostartych skrzydłach groźne dla powietrznych mieszkańców orły; gdzieniegdzie chciwe połowu jastrzębie zataczyły powolne koła. — Atoli, zwłaszcza w gołych polach, nie brakło i tego ptactwa, które ziemi się trzyma i w trawach wyniosłych rade się kryje. Co chwila z pod kopyt lipkowskich bachmatów zrywały się z szumem stada rdzawych kuropatw; kilkakroć też ujrzała Basia, lubo zdaleka, stojące na straży dropie, na których widok płonęły jej policzki, a oczy poczynały świecić.

— Będziem je z Michałem chartami szczwali! — wołała, klaszcząc w dłonie.

— Żeby to twój mąż był jakowyś domator — mówił Zagłoba — prędkoby mu z taką żoną broda posiwiała, ale ja wiedziałem, komu mam cię oddać. Inna byłaby choć wdzięczna, hę?

Basia ucałowała zaraz oba policzki pana Zagłoby, aż rozczulił się i rzekł:

— Na starość kochające serca tak człeku miłe, jako ciepły przypiecek.

Poczem zamyślił się i dodał:

— To dziw, jakom ja całe życie tę białogłowską płeć lubił, a żeby tak powiedzieć za co, to sam nie wiem, boć to licho bywa i zdradliwe i płoche... Jeno, że to mdłe, jako dzieci, więc niechże którą krzywda jakowaś spotka, to aż ci serce z mizerykordyi piszczy. Uściskajże mnie jeszcze, czy co!

Basia radaby była cały świat uściskać, więc natychmiast uczyniła zadość życzeniu pana Zagłoby i jechali dalej w wybornych humorach. Jechali bardzo wolno, bo woły, idące z tyłu, nie mogły prędzej nadążyć, a niebezpiecznie je było z małą liczbą ludzi wśród tych lasów zostawiać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

liśmy znowu w wypadkach bieżących i sprawach monarchii stanowisko, które dla nas samych najlepszą jest przyszłości rękojmią.

Wiemy dobrze jednak co znaczy załatwienie przez niezałatwienie; znaczy to, że się wszyscy przy ponownem zebraniu Rady państwa znaleść mogą wobec, jeżeli nie tych samych, to równych trudności, jak te, które wywołała interpelacya klubu czeskiego; przeczuwamy nawet, że zwiększone a wcale nie uproszczone być mogą podatkiem od spirytusu, a już nie osłodzone dla Czechów, jak obecnie — cukrem. Jednak w dzisiejszych czasach, jak wtedy gdy idzie o wojnę lub pokój, tak samo w wewnętrznych zapasach niepodobna zapoznawać doniosłości, nawet dobrodziejstwa trzech miesięcznej zwłoki, ani tracić nadziei, iż ona posłuży do lepszego rozważenia niebezpieczeństw, kosztów i strat, jakie lekkomyślnie podjęta walka, pociągnęłaby za sobą dla tych, coby się w nią bez opamiętania rzucili, ani — powiedzmy szczerze — zbyt wielką żywić a przedwczesną troskę o jej ostateczny skutek.

Dziś stwierdzić tylko możemy fakt, że armia parlamentarna, dla utrzymania której nie szczędziły zabiegów, poświęceń i ofiar, najwyższe oraz dodatnie w Austryi czynniki i żywioły, że większość autonomiczna Rady państwa, pozostała nietkniętą, nierozdwojoną, sposobną do spełnienia obowiązku względem państwa i zasady, którą w niem przedstawia. Fakt to pod żadnym względem nieobojętny, a ważny zwłaszcza wobec obradujących Delegacyj wspólnych i położenia zewnętrznego nad którem przypada im zastanowić się.

Delegacye wspólne rozpoczęły swe czynności pod wrażeniem przemówień swoich przewodniczących i mowy od tronu; pierwsze i druga oceniły ogólne położenie tak, jakeśmy je przed kilku dniami określili, mówiąc, iż jest położeniem pokojowem opartem na obawie wojny; ztąd morał znany a dziś wspólny wszystkim mocarstwom, potrzeba niezaprzeczona dalszych na uzbrojenie wydatków; ztąd program pokoju bez rękojmi, a wydatków na wojnę bez końca. Nie jestto wyłącznie austryacko-węgierski program, lecz ogólno-europejski.

Co się tyczy programu austryacko-węgierskiego, to może najgodniejszem uwagi byłoby stopniowe w nim zmniejszanie się nacisku położonego na przymierze niemiecko-austryackie, który w ostatniej mowie od tronu, znikł całkiem, tak że całkiem nie wspomniano o tem przymierzu, tak samo, jak przez kilka lat nie było o nim wzmianki w mowach tronowych niemieckich, chociaż wytrwale odwoływano się na ten sojusz w przemówieniach monarszych do ciał parlamentarnych w Wiedniu i Peszcie.

To pominięcie, tym razem, głównej podstawy systemu politycznego do którego należą Austro-Węgry, nie jest oczywiście wyparciem się go, raczej świadczy, że położenie jest tak drażliwe, iż uznano za stosowne nie rozjątrzać go, drażniąc kogokolwiek, zwłaszcza prawdopodobnie Rosyę, wzmianką o sojuszu, do którego ona już nie należy. Ostrożność doskonale cechująca czasy i ludzi!

Dość, że o spisku, uknutym, jak rzekł p. Crispi, w Friedrichsruhe, niema wzmianki w mowie tronowej austryacko-węg. do delegacyj wspólnych, co jednak wcale nie świadczy aby do niego Austrya nie należała, lecz dowodzićby mogło, że w tej sztuce spiskowania stała się ona bardziej przezorną, dyskretną, wstrzemięźliwą i ostrożną, może nawet bieglejszą niż same Włochy — choćby tylko z konieczności, choćby dlatego, że doświadczenie uczy, iż kiedy najbardziej zdają się być naprężone stosunki między Niemcami i Rosyą, bliską jest chwila nowego między niemi zbliżenia. Że zaś do owego spisku Austrya należy, mamy dowód w słowach: „iż stosunki zagraniczne monarchii nie zmieniły się,“ że zatem potrójne przymierze, jak było tak jest podstawą tych stosunków, a zwłaszcza w zdaniu: „iż wytrwale przez mój rząd prowadzona polityka, dążąca do utrzymania pokoju i opierającego się na traktatach stanu prawnego, znajduje nietylko uznanie, lecz także poważne poparcie,“ oczywiście poparcie Niemiec i połączonych z nimi Włoch, a prawdopodobnie uznanie innych; nareszcie najwyraźniej nacechowany jest współudział Austryi w owem dobrodziejstwie wyrządzonem Europie, o którem na dworcu w Friedrichsruhe mówił ks. Bismark do p. Crispi, ustępem: „to jednak uprawnionem jest przypuszczenie, iż gorliwe usiłowania i ścisłe złączenie się występujących za utrzymaniem pokoju mocarstw powstrzymają i nadal zaburzenie tego pokoju.“

Tak zatem znowu mowa tronowa do delegacyj wypowiedziana, nie zaznacza w niczem zmiany położenia; położenia pokojowego, wśród którego przecież „Europa ciągle opanowaną jest uczuciem niepewności,“ bo wciąż czuwać trzeba nad „powstrzymaniem zaburzenia pokoju,“ któremu czy zagraża siła rzeczy, czy zagrażają te mocarstwa, co nie są ściśle złączone z temi co występują za utrzymaniem go, nie powiedziała mowa tronowa.

Ustęp o sprawach bułgarskich tem jest tylko ważny, że jest; zresztą bowiem zawiera same znane, pobożne życzenia, do ziszczenia których nie podaje ani środków, ani sposobów. Może jeszcze najbardziej znaczącą jest w nim wyrażona nadzieja, iż sprawa bułgarska „i nadal zachowa lokalny charakter,“ dlatego, że jej tem samem w teraźniejszości ten charakter nadaje, czy też narzuca.

Nic nowego, same znane rzeczy, wypowiedziane z godnością — oto mowa tronowa, od której żądać czegoś więcej, byłoby żądać niepodobieństw.

Delegacye.

W sobotę w południe przyjmował Cesarz obie Delegacye. Członkowie Delegacyi węgierskiej, z wyjątkiem członków stanu duchownego i wojskowego, zebrali się wszyscy w wielkiej gali węgierskiej już o godzinie 11 w swej sali posiedzeń na Bankgasse. Odczytaną przemowę, którą miał wypowiedzieć kardynał Haynald do Cesarza, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, poczem o godzinie $\frac{1}{2}$12 udali się członkowie Delegacyi do Burgu. Wielki mistrz ceremonii hr. Hunyady wprowadził ich do Izby tajnej Rady, gdzie się w półkolu około tronu ustawili. O godzinie 12 pojawił się w sali Cesarz w towarzystwie wielkiego podkomorzego hr. Ferdynanda Trauttmansdorffa, jeneralnego adjutanta i adjutanta skrzydłowego, wszedł na wielką estradę i stanął przed krzesłem tronowem. Wielki podkomorzy, kapitanowie gwardyi i jeneralny adjutant stanęli przy tronie, wspólni ministrowie i prezes ministrów węgierskich Tisza zajęli miejsca po lewej stronie estrady, podczas gdy wielki mistrz ceremonii i adjutant skrzydłowy pozostali przy drzwiach, wiodących do salonu, przeznaczonego dla audyencyj.

Prezydent Delegacyi węgierskiej kardynał arcybiskup **Haynald** miał do Cesarza następującą przemowę:

Najjaśniejszy Panie! Zawsze z podniosłemi uczuciami zbliżając się radośnie do Waszej Ces. i Król. Apost. Mości, my delegowani węgierskiego Sejmu zgromadziliśmy się teraz dla spełnienia wielkiego patryotycznego obowiązku, skoro tylko usłyszeliśmy owo najłaskawsze królewskie słowo, którem Najjaśniejszy Panie z przyświecającą wiernością dla postanowień konstytucyjnych ustaw i z książęcą pieczołowitością około obrony ludów i mocarstwowego stanowiska monarchii, raczyłeś nas wraz z delegatami reprezentowanych w Radzie państwa krajów zwołać do tej rezydencyi dla traktowania wspólnych spraw.

Jak naszemu ukochanemu królowi, tak także i nam leży na sercu ciężki los naszego z wielu materyalnemi trudnościami walczącego narodu; leży nam na sercu powołany do współzawodniczenia z najwykształceńszemi ludami Europy postęp naszego narodu i przy użyciu jego materyalnych sił dokonać się mające jego podźwignienie naukowe i artystyczne; wiemy, że dla polepszenia ekonomicznych stosunków naszego z rolniczego punktu widzenia większe znaczenie mającego kraju, stosunków, które w ostatnich czasach z wielu powodów stały się bardziej ciężkiemi i mogłyby może jeszcze bardziej być opłakanemi, powołane są żywsze usiłowania na polu przemysłowem, dla których skutecznego przeprowadzenia koniecznemi są szczególnie nasze z roztropną oszczędnością użyć się mające siły materyalne.

Lecz z drugiej strony rzeczą jest niemożliwą, abyśmy nie mieli także na sercu wielkomocarstwowego powołania naszej monarchii, potrzebnej jej do tego siły i ostatecznie służącego dla zapewnienia ochrony europejskiemu pokojowi pogotowia wojennego, a dlatego też przezornemu rządowi Waszej Król. Mości nie możemy odmówić tych środków, które nieodzownie konieczne są dla wskazanego właśnie celu, skoro z wzajemnego rozważenia wprost sprzecznie się przedstawiających względów poznamy, czego należyte rozwinięcie siły wojskowej koniecznie wymaga, bacząc na to, aby środkom obrony nie poświęcono tego, co ma być bronionem.

I dlatego wysłuchamy z pełną gotowością przedłożeń rzadu Waszej Król. Mości, uczynimy je przedmiotem naszego gruntownego zbadania i będziemy skłonni naszemi uchwałami zaznaczyć to, czego wymagają interesa tronu, stanowisko monarchii, sława narodu i dobrobyt naszych ludów.

Oby sprawca wszystkiego dobrego, wszechmocny Bóg zlał na tę naszą czynność błogosławieństwo; oby jednak także błogosławieństwo jego w najpełniejszej mierze stało się udziałem Waszej Król. Mości, jak się ono już uwidoczniło w bogatem w wielkie czyny życiu, w szczęściu dostojnej rodziny, w chwale panowania, w powodzeniu rządu Waszej Król. Mości; abyś Najjaśniejszy Panie opromieniony także w przyszłości wszystkimi tymi dusze i serca zdobywającymi przymiotami, aż do możliwej granicy ludzkiego życia, szczęśliwy i uszczęśliwiający wiódł żywot.

Na przemowę tę odpowiedział Najjaśniejszy Pan temi słowy:

Dziękuję Panom za zapewnienia wiernej uległości, jakie mi właśnie wyraziliście; sprawiają mi one zawsze szczerą radość. Z zadowoleniem mogę wskazać na to, iż stosunki zagraniczne monarchii są niezmiennie pomyślne i pocieszające, że wytrwale przez mój rząd prowadzona polityka, dążąca do utrzymania pokoju i opierającego się na traktatach stanu prawnego, znajduje nietylko uznanie, lecz także poważne poparcie.

Kwestya bułgarska ku mojemu ubolewaniu nie została jeszcze rozwiązaną, lecz chętnie oddaję się nadziei, iż takowa także i nadal zachowa lokalny charakter, a w końcu rozwiązaną będzie w sposób, który dopuszczalne życzenia Bułgarów pogodzi z europejskiemi traktatami i interesami. Jakkolwiek Europa ciągle opanowaną jest uczuciem niepewności, i to zmusza mój rząd, aby w swej pieczołowitości o siłę wojskową monarchii nie dał się prześcignąć, to jednak uprawnionem jest przypuszczenie, iż gorliwe usiłowania i ścisłe złączenie się występujących za utrzymaniem pokoju mocarstw, powstrzymają i nadal zaburzenie tego pokoju. Dzięki waszej patryotycznej ofiarności, mogło się już rozpocząć w bieżącym roku nowe uzbrojenie wojska, a na dalsze prowadzenie takowego będzie musiał mój zarząd wojskowy zażądać potrzebnych środków w podwyższonej wysokości; natomiast zaś starał się on te większe żądania za pomocą dopuszczalnych administracyjnych zarządzeń według możności obniżyć.

Wydatki na zarząd Bośnii i Hercegowiny będą także w tym roku pokryte z własnych dochodów tych krajów, a także tym razem pomyślano o dalszem zmniejszeniu potrzebnego kredytu dla wojska w Bośnii i Hercegowinie. Przekonany, iż do zbadania przedstawionych Panom przedłożeń przystąpicie z wypróbowaną wyrozumiałością i patryotyczną gorliwością, życzę waszym pracom pomyślnego skutku i witam was serdecznie.

O godzinie 1 przyjmował Cesarz delegacyę austryackiej Rady państwa. Prezydent delegacyi J. E. hr. **Revertera** miał do Cesarza następującą przemowę:

Najjaśniejszy Panie! Wysłana przez obie Izby Rady państwa delegacya zebrała się wskutek Najwyższego rozkazu, aby wysłuchać oświadczeń wspólnego rządu, zbadać jego przedłożenia i konstytucyjnie je załatwić. Uważa ona za swój patryotyczny obowiązek rządowi Waszej Ces. Mości przyzwolić środki, aby, w jakikolwiek sposób ukształtują się zewnętrzne stosunki, mocarstwowe stanowisko państwa nie doznało żadnej szkody. Szczególnie pełną swą uwagę zwróci ona ku potrzebom wspólnej armii i floty i z pewnością będzie chętnie skłonną dla gotowości do boju tejże złożyć wszelką ofiarę, którąby tylko nie przekraczała siły z wierną miłością przywiązanych do tronu ludów.

Lubo potrzeba pokoju głęboko wkorzenioną jest w sercach wszystkich i lubo tak żywo cała Austrya dziękuje Waszej Ces. Mości za to, iż jej przez szereg lat wśród groźnych okoliczności zachowałeś pokój, to jednak nikt nie może zataić, jak niebezpieczną rzeczą byłoby być zaskoczonym ze wszech stron z gorączkowym pośpiechem prowadzonemi uzbrojeniami. Delegacya Rady państwa jest też pewną, iż działa w duchu wszystkich lojalnych Austryaków, jeśli wspólny rząd państwa popiera w tem, aby około dzieła pokoju pracował dalej z przeświadczeniem, iż w razie potrzeby nie zabraknie mu także środków dla zamanifestowania z naciskiem praw monarchii.

Z niewzruszoną siłą ufając w mądrość i siłę Waszej Ces. Mości, błagamy Boga, aby Ciebie Najjaśniejszy Panie ochraniał i zachował dla dobra zjednoczonych pod Twojem berłem ludów.

Na przemowę tę odpowiedział Cesarz temi samemi słowy, co na przemowę prezydenta delegacyi węgierskiej.

Wiedeń 29 października.

† Z mów prezesów delegacyj: austryackiej i węgierskiej, oraz z odpowiedzi od tronu przy uroczystem otwarciu w dniu dzisiejszym obrad delegacyj przez Monarchę, wieje większa ufność w utrzymanie pokoju, przynajmniej w najbliższym czasie, niż ze słów, któremi przed rokiem prezesowie obu delegacyj: Smolka i Ludwik Tisza, witali Monarchę przy otwarciu sesyi delegacyjnej 4 listopada r. z. w Peszcie. Jednak, jak w r. z., tak w r. b. jedyną rękojmię utrzymania pokoju widzieć muszą nawet mocarstwa pokoju żądające w jak największym rozwoju swoich sił zbrojnych. Podczas takiego pokoju gwarancyą bezpieczeństwa dla każdego państwa jest tylko uzbrojenie się jego jak najpotężniejsze. A nawet dzisiejsza mowa od tronu wyrażając uzasadnioną nadzieję, że gorliwym usiłowaniom mocarstw, które zbliżyły się ściślej do siebie dla utrzymania pokoju, powiedzie się nie dopuścić zakłócenia tegoż pokoju, jednak przyznała, że Europę ogarnia ciągle uczucie niepewności, a to zmusza rząd monarchii do największej troskliwości o siłę zbrojną państwa, aby nie dało się prześcignąć w uzbrojeniach. W ciągu więc takiego pokoju wzrastać muszą nieustannie budżety wydatków na utrzymanie armii, na broń coraz doskonalszą i na wszelkie środki obrony i ataku.

Uroczyste otwarcie posiedzeń delegacyj przez Monarchę odbyło się dzisiaj z zwykłym ceremoniałem, a każdej zosobna. Delegacya węgierska, będąca tu w gościnie, zebrała się pierwsza w wielkiej sali zamku cesarskiego przed godziną 12-tą. Wszyscy prawie delegaci byli w strojach narodowych. Jak tylko mistrzowie obrzędu wprowadzili ich do sali tronowej, wyszedł Monarcha i stanął na stopniach tronu, otoczony ministrami wspólnymi i dygnitarzami dworu, a prezes delegacyi węgierskiej kardynał **Haynald** powitał go dłuższą mową w języku węgierskim, którą z dzienników podacie zapewne dosłownie.

Nie będę również przytaczał odpowiedzi, którą Monarcha dał od tronu, czytając ją w języku węgierskim, albowiem telegrafowano ją do dziennika w dosłownej osnowie. Dodam tylko, że trzy jej ustępy przyjęła delegacya okrzykami; mianowicie: ustęp, iż „polityką rządu jest ciągle utrzymanie pokoju i stanu prawnego opartego na traktatach“; dalej ustęp, iż Monarcha spodziewa się, iż sprawa bułgarska rozwiązaną będzie „zgodnie z życzeniami Bułgarów, o ile je należy uwzględnić, oraz zgodnie z traktatami i interesami Europy.“ Wreszcie ustęp, w którym wypowiedziano nadzieję, że ściślejsze zbliżenie się do siebie mocarstw pragnących utrzymać pokój, nie dopuści jego zakłócenia.

Po odczytaniu przemowy Monarcha, zszedłszy z stopni tronu, zbliżył się do półkola delegatów, i rozmawiał naprzód z prezesem delegacyi kardynałem Haynaldem, a następnie kolejno z wszystkimi prawie delegatami. Poczem oddalającego się Monarchę delegaci węgierscy pożegnali trzykrotnym okrzykiem.

Gdy delegaci węgierscy wychodzili z sali tronowej przed godziną 1-szą, już w wielkiej sali zbierali się delegaci obu Izb austryackiej Rady państwa. Tylko delegaci polscy byli w strojach narodowych, inni zaś w uniformach tajnych radców, w mundurach wojskowych, a większość w czarnych frakach.

O pierwszej godzinie weszła delegacya austryacka do sali tronowej, wprowadzona przez mistrza obrzędu hr. Hunyady i stanęła półkolem naprzeciw tronu. Wkrótce wszedł Cesarz i stanął na stopniach tronu, po jego prawej ręce dygnitarze dworu, między nimi: ks. Turn Taxis, hr. Trauttmannsdorf, hr. Neipperg, po lewej ministrowie wspólni: hr. Kalnoky, Bylandt i Kallay, oraz prezes ministrów austryackich hr. Taaffe. Prezes Delegacyi hr. **Revertera** przemawiał w imieniu Delegacyi w języku niemieckim, a główny ustęp jego mowy brzmiał jak następuje: „Jakkolwiek głęboko serca wszystkich przeniknione są potrzebą utrzymania pokoju i cała Austrya wdzięczna jest W. C. Mości za utrzymanie pokoju przez szereg lat wśród groźnych okoliczności, jednak każdy musi przyznać, że byłoby rzeczą niebezpieczną, gdyby monarchia nasza prześcigniętą została przez inne w uzbrojeniach, czynionych wszędzie z gorączkowym pośpiechem.“

W odpowiedzi na przemowę prezesa delegacyi odczytał monarcha jak zwykle tę samą mowę w języku niemieckim, którą poprzednio miał do delegacyi węgierskiej, a te same trzy ważniejsze ustępy przyjęła delegacya okrzykami brawo.

Po odczytaniu mowy od tronu, Cesarz przybliżył się do półkola delegatów i rozmawiał kolejno z wszystkimi. Po wymienieniu kilku słów z prezesem Delegacyi hr. **Revertera**, a następnie z księciem **Khevenhüller**, rozmawiał dłużej z ks. Adamem **Sapiehą** i ks. Konstantym **Czartoryskim**, oraz z hr. **Falkenhayn** i hr. **Thunem**, który będzie w tym roku sprawozdawcą komisyi delegacyjnej z działu ministerstwa spraw zagranicznych. Z delegatami polskimi rozmawiał monarcha bardzo uprzejmie: z del. **Jaworskim** o położeniu rolnictwa w Galicyi; z del. **Chrzanowskim** o przyszłych obradach Delegacyi a następnie o bliskiej sesyi Sejmu galicyjskiego. Także z delegatami **Czerkawskim** i **Madeyskim** mówił Cesarz o pracach Sejmu, z delegatem **Czajkowskim** o szybkiem załatwieniu w tym roku kilku spraw przez Izbę poselską. Del. Hausner zasłabł i nie mógł przybyć na dzisiejsze uroczyste otwarcie posiedzeń delegacyjnych. Uważano, że Cesarz dość długo rozmawiał z delegatem **Chlumeckim**.

W kołach delegatów zwracano już kilkakrotnie uwagę, iż w Delegacyi węgierskiej panuje od początku powstania tej instytucyi dobry zwyczaj, że przed udaniem się na uroczyste posłuchanie do monarchy, Delegacya zbiera się w sali swych posiedzeń na poufną naradę i prezes odczytuje mowę, którą ma mieć w jej imieniu do monarchy, a każdy z delegatów ma prawo czynić swe uwagi co do tej mowy. W Delegacyi austryackiej nie ma tego logicznego zwyczaju i Delegacya nie zna poprzednio mowy, którą ma mieć prezes w jej imieniu. Wprowadzenie tego zwyczaju może uchroniłoby niekiedy od użycia mniej właściwego wyrażenia.

Z Koła polskiego.

Koło poselskie polskie na posiedzeniu w d. 25 t. m. powzięło uchwały względem spraw mających być na porządku dziennym następnych posiedzeń Izby.

Mianowicie uchwaliło na propozycyę przewodniczącego, aby wniosek ks. Hohenlohego, żądający przedsięwzięcia przez rząd środków dla zapobieżenia nędzy grożącej ludności w Gorycyi i Gradysce, nie uchwalać zaraz w Izbie, lecz żądać przekazania go komisyi budżetowej z poleceniem zdania sprawy na następnem posiedzeniu. Następnie Koło zastanawiało się nad zmianami poczynionemi przez Izbę panów w projekcie ustawy uchwalonym przez Izbę poselską o zabezpieczenie robotnikom utrzymania i pomocy lekarskiej w razie choroby. Uchwalono zgodzić się na drobne lub stylistyczne zmiany uczynione przez Izbę panów w §§ 13, 14, 17, 18, 64, 65, 76 i 77. Przy przedstawieniu zmiany uczynionej w Izbie panów w § 8, że w razie umieszczenia chorego robotnika w szpitalu powszechnym kasa asekuracyjna ma w zasadzie zwracać koszta leczenia nie za 20 lecz tylko za 4 tygodnie, jeżeli statut kasy nie orzeknie, że za dłuższy czas ma płacić, wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos pp.: Biliński, Chrzanowski, Grocholski, Niemczynowski, Lewakowski Karol i Kopyciński, poczem przyjęty został wniosek Bilińskiego, aby głosować za tą zmianą. Natomiast postanowiło Koło głosować przeciw zmianom poczynionym przez Izbę panów przy §§ 42 i 49. Główną jednak dyskusyę w Kole, w której zabierali głos posłowie Biliński, Grocholski, Chrzanowski i Wład. Czaykowski, wywołał § 3, mianowicie zmiany poczynione przez Izbę panów. Izba poselska postanowiła, iż uchwalenie ustawy o zabezpieczeniu robotników rolniczych i lasowych na wypadek choroby pozostawionem być ma ustawodawstwu krajowemu. Izba panów opuściła ten ustęp, zostawiając kwestyę kompetencyi do uchwalenia ustawy dla robotników rolniczych i lasowych niby otwartą, a dodała, iż jak długo obowiązek zabezpieczania robotników rolniczych i lasowych nie wejdzie w użycie — mogą oni za zgodą ze swym chlebodawcą wstąpić do kasy chorych dla robotników fabrycznych; to samo mogą zrobić robotnicy przemysłu domowego. Koło uchwaliło jednomyślnie głosować za pierwotną uchwałą Izby poselskiej, zastrzegającą kompetencyę sejmów krajowych, ale przyjęło dwa powyższe dodatki Izby panów o możności przystąpienia robotników rolniczych, lasowych i przemysłu domowego do kas dla robotników fabrycznych.

Na następnem posiedzenin Koła polskiego, dnia 28 b. m. odbytem, przewodniczący Grocholski opowiedział tok rokowań i działań komisyi parlamentarnych stronnictw prawicy w sporze, toczącym się między klubem posłów czeskich a rządem z powodu znanego postanowienia, podpisanego przez ministra Gautscha, o zniesieniu czterech gimnazyów realnych w Czechach i Morawie, oraz o rokowaniach posłów czeskich z rządem, o ile te były komisyom parlamentarnym znane, a które to działania i rokowania komisyj parlamentarnych całej prawicy w tej sprawie dalej trwać mają. Koło po dłuższej poufnej dyskusyi odrzuciło bardzo przeważną większością wniosek posła Hausnera: „Koło polskie uprasza i upoważnia swego przewodniczącego, aby oświadczył klubowi czeskiemu, że Koło polskie znoszenie szkół średnich lub odmówienie im subwencyi, na którą Rada państwa uchwaliła wydatki, drogą rozporządzenia, uważa za nieprawidłowe i usiłowania ku usunięciu tych rozporządzeń popierać będzie.“ Natomiast uchwaliło Koło prawie jednomyślnie wniosek posła Jaworskiego: „Koło polskie przyjmuje sprawozdanie przewodniczącego na teraz do wiadomości,“ oraz dodatek posła Czartoryskiego: „z uznaniem gorliwych usiłowań przewodniczącego w celu utrzymania jedności między stronnictwami prawicy i popierania słusznych żądań sprzymierzeńców.“

Na początku tego posiedzenia przedstawił przewodniczący Kołu nowo wybranego posła Struszkiewicza.

Najj. Pan postanowieniem z 26 października b. r. zamianował starostę powiatowego, Kazimierza hr. **Dunin-Borkowskiego**, radzcą Namiestnictwa z przeznaczeniem do kierownictwa starostwem powiatowem w Krakowie.

Najj. Pan postanowieniem z 23 października b. r. nadał dyrektorowi gimnazyum św. Anny w Krakowie, Ignacemu **Stawarskiemu**, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, szlachectwo z uwolnieniem od taksy.

Najj. Pan postanowieniem z 23 października b. r. zamianował profesora przy III gimnazyum państwowem w Krakowie, Dra Leona **Kulczyńskiego**, dyrektorem gimnazyum św. Anny w Krakowie, a profesora przy gimnazyum w Drohobyczu, Seweryna **Arzta**, dyrektorem gimnazyum w Wadowicach.

Najj. Pan zamianował w marynarce wojskowej kapitana korwety, **Artura Müldnera**, kapitanem fregaty (podpułkownikiem), a porucznika okrętu liniowego 2-giej klasy, **Stanisława hr. Sołtyka**, porucznikiem okrętu liniowego 1-szej klasy (kapitanem 1-szej klasy).

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

Dowiadujemy się, że sprawa przymusowej asekuracyi budynków włościańskich w naszym kraju, poruszona w ubiegłej sesyi, została w Wydziale krajowym wszechstronnie zbadaną, a odnośne sprawozdanie dla Sejmu wraz z projektem ustawy jest już na ukończeniu.

Równocześnie przedłoży Wydział krajowy dwa projekty ustaw budowniczych, zawierające przepisy budownicze dla miasteczek i miast, z wyjątkiem tych 29 miast, które już obowiązuje ustawa budownicza, a nadto projekt ustawy budowniczej dla wsi. Sprawa ta była już kilkakrotnie przedmiotem obrad Sejmu, a nawet przedłożono Sejmowi w roku zeszłym gotowe projekty. Obecne jednak projekty przyjdą w formie nieco zmienionej. Wydział krajowy bowiem zasięgnął zdania c. k. Rządu co do postanowień zawartych w wypracowanych projektach i otrzymał w tych dniach odpowiedź z uwagami, w myśl reskryptu J. E. Pana Ministra spraw wewnętrzych z d. 14 lipca b. r. Uwagi te odnoszą się do administracyjno-technicznych zarządzeń, zawartych w projekcie. Z tych cennych uwag Wydział krajowy postanowił zrobić użytek i wprowadził do projektu niektóre zmiany, proponowane przez c. k. Rząd. W ten sposób zmienione zostały §§. 7, 10, 11, 13, 21, 36, 37, 74, 75, 77, 80, 81 i 83 ustawy budowniczej dla miasteczek, a nadto §§. 1, 3, 6, 7, 9, 16, 17, 39. 40, 42, 45 i 50 ustawy budowniczej dla wsi.

Okoliczność, że stosunki i potrzeby miast i miasteczek różnią się pod wielu względami od stosunków i potrzeb wsi, skłania Wydział krajowy do ułożenia odrębnego projektu dla miasteczek, a odrębnego dla wsi. Od budujących po wsiach i miasteczkach nie można było wymagać zachowywania tych przepisów, które w ustawie budowniczej dla 29 miast większych (z d. 12 kwietnia 1882) są zawarte. Stosunki w naszym kraju po wsiach, szczególnie niedostatek i ubóstwo włościan, jakoteż brak zamożności u ludności małomiejskiej, wymagały odrębnych postanowień, szczególniejszych ułatwień i bardzo małej, najniższej nieledwo skali żądań. Szło jedynie o zabezpieczenie budynków przed pożarami, co wobec klęsk, jakie w ostatnich latach kraj nasz nawiedziły, zdawało się władzy czuwającej rzeczą najpilniejszą.

W sprawie Banku ziemskiego w Poznaniu.

Na wczoraj, 30 października b. r., godzinę 4 po południu, sprosili upoważnieni przez komitet centralny pp.: prezydent m. Dr Szlachtowski, hr Artur Potocki i Konrad Wentzl, przeszło stu obywateli m. Krakowa celem naradzenia się, w jaki sposób rozwinąć należy akcyę, by pomoc z Krakowa dla Banku ziemskiego była jak najrychlejszą i o ile można największą. Na posiedzenie to, w sali Rady m., przybyło przeszło 70 obywateli z wszystkich kół i sfer naszego miasta, przybyli też poważni reprezentanci duchowieństwa: X. rektor Spis i X. kan. Pelczar.

Podpisani na zaproszeniach zajęli miejsca obok prezydenta Dra Szlachtowskiego, który zagaił posiedzenie, wyjaśnił jego cel, a na sekretarza powołał prof. Dra Kleczyńskiego.

W imieniu komitetu centralnego, jako referent sprawy, zabrał następnie głos hr. Artur **Potocki**. Podziękował przedewszystkiem za tak liczne zebranie się. Mowca nie wątpił, że tak będzie, bo sprawa ratowania ziemi w Poznańskiem obchodzi nas wszystkich zbliska i serdecznie, bo jest narodową. Nie sądzi mowca za potrzebne zagrzewać do sprawy, gdyż sam fakt tak licznego zebrania jest dowodem, iż Kraków rozumie ważność i znaczenie tej akcyi, która ma ratować ziemię polską, a jeżeli co w naszej polityce narodowej jest najważniejszym punktem, to niezawodnie utrzymanie się przy ziemi ojczystej (brawo). Mowca objaśnił następnie genezę powstania komitetu centralnego, historyę zjazdów obywatelskich we Lwowie i w Krakowie. Ostatecznie Galicya ma pokryć z 3 milionów potrzebnych dla Banku 1,200.000 marek. Tę sumę zebrać należy podziałem na podkomitety po powiatach i miastach, a z pewnością jednym z najważniejszych i najczynniejszych będzie podkomitet w starym Krakowie, skoro na 100 zaproszonych obywateli, 70 przeszło przybyło na dzisiejsze posiedzenie. Akcya nasza podniesie otuchę w Poznańskiem; w innych dzielnicach obudzi się dobra wola. Dał też mowca krótkie wyjaśnienie co do programu działania Banku, który będzie ratował ziemię w ten sposób, że ratując większą własność, obetnie, co będzie trzeba dla jej ocalenia, a odcięty grunt rozparceluje między polskich włościan. W ten sposób ziemia z rąk polskich nie wyjdzie. Co do sposobu zbierania składek, panowie wkażecie skuteczne środki, jako znający najlepiej sytuacyę.

W dyskusyi zabiera głos p. **Romanowicz** wskazując, iż Bank jest na najlepszej drodze, gdy sobie za zadanie postawił ratowanie ziemi nie jednostek. Gdy ustawy pruskie nie pozwalają na mniejsze akcye, niż po 4000 marek, będzie wiele drobnych ofiar, za które kupując akcye Banku, należałoby te akcye przekazywać, jako kapitał żelazny, z możnością pobierania procentów, dla takich instytucyj, jak Towarzystwa Oświaty ludowej, Czytelnia ludowa w Cieszynie, teatr polski w Poznaniu i Towarzystwo Czytelni ludowych w Poznaniu. W ten sposób wspomożemy i instytucye narodowe i Bank, kupimy bowiem akcyę za drobne kwoty, której właścicielem może być jedna z instytucyj wymienionych i zasilać się będzie procentem od akcyi uważanej, jako kapitał żelazny. Mowca stawia wniosek, by wybrać komitet, któryby akcyą ratunkową w Krakowie kierował.

Przemawiali jeszcze Dr Jordan, hr. Artur Potocki, Tadeusz Stryjeński, prof. Dr Rostafiński, Romanowicz, Kornecki, Dr Leo i Dr Pieniążek, którzy rozbierają sposoby akcyi i podają drogi do

celu wiodące. Wszyscy uważają akcyę dla Banku za cel główny.

Dyrektor Slęk cieszy się ze zgody, jaka w tej sprawie panuje; sądzi, że dyskusya, przechodząca do szczegółów, jest zbyteczną, bo rzeczą będzie centralnego komitetu obmyśleć środki i sposoby działania. Głównym punktem na dziś są składki; by te płynęły, o to nam się starać należy. Przystąpmy do wyboru komitetu, bo są nawet rzeczy, o których mówić nam nie wolno. Mowca wskazuje, że instytucye finansowe pospieszą z pomocą, ale rzeczą komitetu będzie porozumieć się z decydującemi czynnikami. Czas drogi. nie traćmy czasu na dyskusyę — przystąpmy do działania. (Brawo).

Dr F. Jakubowski wniósł, aby wszyscy obecni już się teraz zgłosili po arkusze składek.

Do komitetu wybrani zostali: 1) Dr Korczyński, 2) prof. German, 3) Szumańczowski, 4) adwokat Paszkowski, 5) dyr. Slęk, 6) Kieszkowski Henryk, 7) Wołodkowicz, 8) Mendelsburg, 9) Dr Jakubowski Faustyn, 10) Dr Jordan, 11) Kornecki, 12) Dr Weigel, 13) Dr Rosenblatt, 14) Fiszer Władysław, 15) Kwiatkowski Jan.

Wniosek Dra F. Jakubowskiego został również przyjęty i natychmiast zapisała się pewna część obecnych do zbierania składek.

Posiedzenie
komitetu budowy pomnika A. Mickiewicza
d. 29 października 1887 r.

Obecni: przewodniczący Prezydent m. Dr Szlachtowski; członkowie komitetu pp.: Baranowski, Friedlein, Dr Jakubowski Faustyn, Dr Jordan, Dr Łepkowski, dyrektor Łuszczkiewicz Wł., Dr Majer Józef, Muczkowski, Ożóg, Pryliński, hr. Przezdziecki Konstanty, hr. Potocki Artur, Rzewuski Walery, Dr Sokołowski Maryan, hr. Tarnowski Stanisław, Dr Weigel Ferdynand.

Reprezentanci młodzieży: Albinowski, Hupka, Jankowski i Jaworski.

Po odczytaniu protokółu i pism kilku członków, usprawiedliwiających swą nieobecność, zabrał głos w imieniu komisyi, wydelegowanej na ostatniem posiedzeniu do przygotowania odpowiednich wniosków pod obrady dzisiejszego posiedzenia Dr F. Jakubowski, jako sprawozdawca większości komisyi.

Mowca rozwija zapatrywanie, że powody, które swojego czasu spowodowały powierzenie władzy śp. Zyblikiewiczowi, trwają dotąd; podkomitet zadawał sobie pytanie, czy nie byłoby wskazane ustanowienie ściślejszego komitetu; dalej czy nie byłby wskazany wybór kilku znawców, którymby sprawę budowy pomnika powierzyć. Rozbierając projekt członków warszawskich, komisya przyszła do przekonania, że najodpowiedniejszem będzie powierzenie całej sprawy Wydziałowi krajowemu, który jest władzą pochodzącą z wyboru, opartą na zaufaniu, niezawisłą, jednolitą, więc przez to samo energiczną. Władza ta lubo nie posiada wymogów znawców, może zasiągnąć opinii biegłych. Niektórzy oponenci nie godzili się na przeniesienie tej sprawy do Lwowa; ależ Wydział krajowy reprezentuje cały kraj. Mowca wnosi: „Przelać władzę, jaką posiadał w imieniu komitetu śp. Zyblikiewicz, na Wydział krajowy z zachowaniem jednak uchwał komitetu".

Czł. Łuszczkiewicz Wł. przemawia imieniem mniejszości komisyi.

Oddanie władzy Wydziałowi krajowemu uważa mowca za nieuzasadnione. Zyblikiewiczowi powierzenie sprawy miało inne znaczenie: był on jedynym i szczerym reprezentantem myśli i ideałów komitetu. Oddawanie sprawy Wydziałowi krajowemu uważa za nieodpowiednie, ubliżające powadze miasta Krakowa, jako siedliska sztuki. Wydział krajowy, zajęty innemi czynnościami niemający w sprawie tej tradycyi, zwoła we Lwowie ankietę. Wnosi mowca: aby „władzę, nadaną śp. Mikołajowi Zyblikiewiczowi, przelać na 5 wybrać się mających członków, zamieszkałych w Krakowie i obeznanych z warunkami sztuki". Każdy mający znajomość sztuki potrafi się należycie wywiązać z zadania. Wybrani pięciu mieliby nieograniczoną władzę.

Czł. Jaworski Wł. przemawia przeciw wnioskom większości. Dodanie Wydziałowi krajowemu nowych czynności, doń nienależących, jest nieodpowiednie. Przeniesienie sprawy z Krakowa do Lwowa miałoby znaczenie czysto galicyjskie. Stawia wniosek: aby „komitet zatrzymał swą władzę, i sprawę do końca doprowadził, jak mu powierzoną została".

Czł. Baranowski przemawia przeciw wnioskowi większości podkomisyi, a zwłaszcza, że nie wiemy nawet, czy Wydział krajowy władzę tę przyjąćby zechciał.

Czł. Dr Weigel przypomina powstanie komitetu i w jaki sposób komitet uzupełniony został. Wobec tego sądzi, że komitet nie ma prawa abdykować ze swej władzy, przelewając ją na inną korporacyę; ma on prawo przelać jednak władzę na mężów swego zaufania. Komitet, gdyby chciał, może się jeszcze uzupełnić, gdyby uważał, że obecni członkowie do rozwiązania sprawy są niedostateczni. Skład Wydziału krajowego z dwóch sędziów, dwóch adwokatów i jednego lekarza przecież ku temu niewłaściwy. Popiera więc wniosek mniejszości.

Czł. hr. K. Przezdziecki zwraca uwagę, że wniosek o powierzenie władzy Wydziałowi krajowemu wyszedł z Warszawy.

Czł. Dr Majer przychyla się do zdania mniejszości. Winą jest wielki skład komitetu. Dlaczego zaś upadła opinia znakomitych mężów, powołanych do jury, wszyscy to wiemy. Mowca powątpiewa, aby Wydział krajowy wobec licznych swych zajęć sprostać mógł temu zadaniu. Byłby przeciwny mowca, aby podkomitet mógł się samowolnie uzupełniać, i jest zdania, aby z grona komitetu wybrać odpowiednią liczbę członków.

Czł. Friedlein jest za wydelegowaniem podkomitetu z trzech członków i przeciwnym przeniesieniu całej sprawy do Lwowa.

Po zamknięciu dyskusyi sprawozdawca większości Dr F. Jakubowski podnosi, iż jednozgodna opinia członków objawiła się tem, że komitet w pełnym składzie sprawy tej nie doprowadzi do celu. Przyczyny, jakie wywołały powierzenie sprawy Zyblikiewiczowi, jeszcze nie ustały. Za opinią większości komisyi stoi Warszawa i mąż taki, jak August hr. Cieszkowski. Jeżeli decyzya dzisiejsza będzie się różnić od życzeń członków warszawskich, nastąpią nowe nieporozumienia, które usuwa wniosek większości. Aczkolwiek Wydział krajowy nie składa się z rzeźbiarzy, to przecież i ministerya stawiające pomniki lub budowle są w tem samem położeniu. Niebezpieczeństwo jest, że komitet z 5, aczkolwiek posiadałby siły fachowe, to brak mu męskiej decyzyi w ostatniej stanowczej chwili; każdy artysta udział w konkursie biorący nie wzdrygnie się przed szukaniem protekcyi i odmówi on, jak to już raz się stało, sędziom wszelkiej znajomości, ba nawet charakteru. Wydział krajowy bez wątpienia sprawę tę należycie załatwi. Komisya może się wywiązać z zadania, ale pytanie, czy i kiedy pomnik stanie?

Przewodniczący oświadcza, że 9 członków objawiło swe zdania pisemnie, popierając wniosek większości, zapytuje więc, czy wota te mają być w głosowaniu liczone. Sprzeciwiają się temu Dr Weigel, Friedlein, Ożóg, Rzewuski. Za tem przemawiają Dr Jordan, hr. Przezdziecki.

Po bardzo długiej dyskusyi w tej kwestyi incydentalnej przystąpiono do głosowania nad tem, czy wszystkie głosy na piśmie przysłane członków warszawskich należy liczyć we wszystkich kwestyach — wniosek upada; czy głosy te nad wnioskiem Jaworskiego o pozostawienie komitetu liczone być mają; wniosek upada (10 za, 11 przeciw).

Przychodzi pod głosowanie wniosek czł. Jaworskiego, aby komitet dalej rzecz przeprowadził; upada 8 głosami.

Wniosek Łuszczkiewicza o wydelegowanie członków pięciu utrzymuje się 13 głosami, tym sposobem upada wniosek oddania sprawy Wydziałowi krajowemu.

Po zawieszeniu posiedzenia celem porozumienia się na minut 20, przystąpiono do wyboru pięciu członków komisyi, którego rezultat następujący: Głosowało 21; większość bezwzględna 11; absolutną większość otrzymali: prof. Zacharjewicz Julian (ze Lwowa) 19 gł., hr. Przezdziecki Konstanty 17 gł., hr. Potocki Artur 14 gł., Matejko Jan 13 gł., Władysław Jaworski 10 głosów. Gdy ostatni nie otrzymał absolutnej większości, przystąpiono do ponownego głosowania, w którem wybrano p. Władysława Jaworskiego.

Hr. Potocki Artur, przyjmując wybór, żąda określenia należytego atrybucyj wybranych, aby w przyszłości zapobiedz nieporozumieniom.

W tym względzie dyrektor Łuszczkiewicz wnosi:

1) Wszelkie dotychczasowe uchwały komitetu nie wiążą nowo wybranego komitetu z pięciu;

2) atrybucye dotychczasowego pełnego komitetu ograniczają się nadal:

a) do sprawdzenia rachunków budowy i odebrania wzniesionego pomnika;

b) do wydania uchwał w takich wypadkach, gdyby komitet z pięciu takowych zażądał.

Członkowie Hupka i Ożóg przemawiają za ograniczeniem praw komitetu z pięciu w ten sposób, jak je miał przyznane ś. p. Zyblikiewicz.

Czł. Rzewuski przemawia za nieograniczoną władzą nowo wybranego komitetu.

W głosowaniu wnioski czł. Łuszczkiewicza przyjęte zostały znaczną większością, jak i wniosek hr. Przezdzieckiego:

W razie śmierci, dymisyi lub nieobecności dłużej trwającej którego członka, komitet pięciu uzupełnia się przez kooptacyę.

Względem zajęcia się rozsprzedażą zakupionych dzieł ś. p. Mickiewicza uproszono dawniej tą sprawą zajmującą się podkomisyę.

Koniec posiedzenia o godzinie 2ej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 października.

— **Wielka księżna rosyjska** Olga Fiodorówna dzisiaj rano przejechała przez Kraków w podróży z Podwołoczysk do Wiednia.

— **Książę Wirtemberski**, komenderujący jenerał w Galicyi, wczoraj wieczór przejechał z Wiednia do Lwowa.

— **JE. Dr Smolka**, prezydent Izby deputowanych Rady państwa oraz wielu posłów wróciło już wczoraj z Rady państwa do kraju.

— **JE. p. Marszałek krajowy**, hr. Jan Tarnowski, wyjechał na dni kilka do dóbr swoich w Dzikowie.

— **Sezon zimowy** już się rozpoczyna. Jesień deszczowa i mroźna nie zachęca do przedłużania pobytu na wsi. Między innymi zjechali już na zimowe leże hr. Konstantowie Przezdzieccy, a zebrania męskie w niedziele, które w roku przeszłym stanowiły tak sympatyczny punkt zborny, już się rozpoczęły wczoraj.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 3 listopada b. r. o godzinie 5ej po południu w sali Rady miejskiej.

— **Pocieszający to objaw**, że zamiłowanie w literaturze ojczystej wzmaga się i rozszerza pośród kobiet, skoro powstaje specyalny kurs literatury polskiej w zakładzie naukowym pani Serwatowskiej, przy ulicy Wiślnej. Kurs ten przeznaczony dla osób, które edukacyę ukończyły, lub pobierają takową prywatnie, a uzupełnić ją pragną ściślejszem poznaniem literatury. Wykłady te miewać będzie prof. Czesław Pieniążek, znany z niezwykłej, a miłej wymowy i jako jedna najdzielniejszych sił w zarodzie nauczycielskim. I przedmiot sam i sympatyczne imię ogólnie cenionego profesora staną się niezawodnie wielką zachętą dla tych zwłaszcza panien, które ani w kursach dopełniających u św. Scholastyki, ani w Muzeum techniczno-przemysłowem, w nauce, lub słuchaniu wykładów udziału nie biorą.

— **Kwesta cmentarna**. Na mocy pozwolenia magistratu będą kwestowali członkowie Tow. św. Wincentego a Paulo w dniach 1 i 2 listopada b. r. przy bramie cmentarnej na korzyść ubogich, zostających pod opieką rzeczonego towarzystwa, a których liczba wzrasta codziennie z powodu zbliżającej się zimy. Towarzystwo to nie posiada żadnego majątku i utrzymuje corocznie setki rodzin tylko z dobrowolnych ofiar, których obecnie niezwykły brak czuć się daje. Z tego też powodu ośmielamy się gorąco polecić stolik Tow. św. Wincentego a Paulo i prosić choćby o groszowe datki, byle jak najliczniejsze. Ofiary te będą zawiązkiem funduszu na całą zimę. Jak lat poprzednich, tak i w tym roku urządzi Towarzystwo św. Wincent. a Paulo nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary za dusze zmarłych, w intencyi których złożono ofiary. O dniu i godzinie tego nabożeństwa doniosą osobne plakaty. Po drugiej stronie przy osobnym stoliku będą kwestowali członkowie Rady ogólnej Towarzystwa dobroczynności na rzecz starców i kalek, zostających pod opieką tegoż towarzystwa. Zachęcać i na ten cel do składek, sądzimy, że zbyteczna.

— **Z okazyi „Zaduszek"** przypominamy w interesie publiczności, że za odwiezienie z miasta na cmentarz i odwrotnie, należy się fiakrowi jednokonnemu, jeżeli jazda nie trwa dłużej nad kwandrans, 20 ct., fiakrowi zaś dwukonnemu 30 ct. Opłata rogatki należy do gościa. Zauważa się jednak, że fiakier jednokonny nie jest obowiązany po tej cenie brać więcej, jak dwie osoby dorosłe, dwukonny 4 osoby dorosłe. Za oświetlenie latarek w porze wieczornej dopłaca się 5 ct.

— **Na pomnik** ś. p. Dra Józefa Dietla złożono w dalszym ciągu na ręce p. radcy L. Turnaua: po 1 złr. pp. Wiktor Wojciechowski, Władysław Komorowski, Józef Ripper, Ignacy Rajal, Roman Silberbach; po 2 złr. pp. budowniczy Karol Knaus i radca m. Henryk Schwarz; 3 złr. p. Józef Czynciel; po 5 złr. prof. Dr Józef Rosenblatt, adw. Dr Horowitz. W wykazie ostatnim zaszła pomyłka: 50 złr. wyłącznie zostały złożone przez zbór izraelicki. *Ksawery Konopka.*

— **Ślub.** W Sobotę o godzinie 6 wieczorem w kościele N. Maryi Panny pobłogosławił X. infułat Bober związek małżeński między znakomitym artystą-malarzem p. Jackiem Malczeskim a panną Maryą Gralewską, córka zasłużonego obywatela i właściciela apteki p. Fortunata Gralewskiego. Od ołtarza prowadził pannę młodą: ks. Marceli Czartoryski i p. Gralewski, a pana młodego ks. Marcelina Czartoryska i pani Gralewska. Po ceremonii kościelnej podejmowali u siebie rodzice panny młodej liczne grono gości weselnych.

— **Wydział lekarski** na ostatniem posiedzeniu przedstawił Ministerstwu do zatwierdzenia na posadę asystenta przy katedrze fizyologii Drnda Wiktora Idzińskiego.

— **Przestroga dla osób mających chęć emigrować do Ameryki.** Konsulat austryacki w Roterdamie przestrzega niebacznych przed wychodztwem do Ameryki. W zeszłym bowiem roku nadzwyczaj wielka liczba wychodźców z Austryi i z Węgier, a szczególnie z Galicyi powróciła z Ameryki, pozbawioną będąc wszelkich środków utrzymania i dopiero wzmiankowany konsulat zmuszony był zaopatrzyć ich w fundusze umożliwiające powrót do domu.

— **Emigracya.** Policya przytrzymała na tutejszym dworcu kolei na wychodźtwie do Ameryki 10 włościan, a mianowicie cztérech z Miejsca i jednego z Glowienki w powiecie Krośnieńskim, jednego z Izb w powiecie Grybowskim, dwóch z Rzepedzi i dwóch ze Szczawnego w powiecie Sanockim. Włościan tych ze względu, że nie mieli ani żadnych legitymacyj, ani dostatecznych funduszów na podróż, z drogi zwrócono.

— **Filareci.** Skład zarządu bractwa akademickiego Filaretów na półrocze zimowe 1887/8 jest następujący: prezes Edward Graff, gospodarz Jakób Podczaski, pisarz Witołd Milieski, radca pierwszy Stanisław Komorowski, radca drugi Romuald Wszeteczka, skarbnik Adam Podwin, bibliotekarz Wilhelm Gawroński.

— **Z kolei Karola Ludwika** dowiadujemy się, że otwarcie kolei lokalnej Dębica-Rozwadów-Nadbrzezie nastąpiło już w dniu wczorajszym (30 października). Do użytku publicznego urządzone zostały następujące stacye: Pustków (przystanek), Dąbie, Rzochów, Mielec, Chorzelów (przystanek), Jaślany, Padew (przystanek), Baranów, Chmielów, Tarnobrzeg, Sobów, Zbydniów, Rozwadów i Nadbrzezie.

— **Z Uniwersytetu.** P. Abraham Adolf Fischler, kandydat adwokacki, rodem z Bochni w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Napad.** Dnia 25 b. m. wieczorem jednego z tutejszych rzeźników, jadącego do Liszek, napadło pod klasztorem Zwierzynieckim dwóch rzezimieszków, chcąc mu wyrwać przemocą z kieszeni surduta pugilares z kwotą 180 złr. Na krzyk z jego strony przybiegło kilku ludzi z pomocą, skutkiem czego napastnikom nie pozostało nic innego, jak ratować się ucieczką. Sprawców tego czynu wyśledziła straż policyjna w osobach Michała Ziembińskiego i Jędrzeja Parmy, recte Woźniaka, których też w dniu dzisiejszym odstawiono do sądu krajowego karnego.

— **Samobójstwo.** Wdowa po b. księgarzu B..., licząca lat około 60, przyszedłszy o godzinie 8ej wieczorem w sobotę do kamienicy w Rynku pod L. 26, gdzie przed 20 laty mieszkała, rzuciła się z ganku 3 piętra na bruk dziedzińca. Służąca z 3 piętra widząc obcą kobietę, z trudnością usiłującą przełożyć nogę przez balasy, zapytała jej, co tu robi: „Co ci do tego," była odpowiedź — i w tej chwili rzuciła się z wysokości 3 piętra na dół. Lekarze wezwani skonstatowali złamanie ręki i nogi. Odwieziona do szpitala, nazajutrz wyzionęła ducha. Powodem samobójstwa miała być nędza.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Peczenia, w powiecie przemyślańskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Najwyższem postanowieniem** z 17 października b. r. „zarządził Najj. Pan przeniesienie pułkownika Romualda Kotscha, komendanta batalionu obrony krajowej w Krakowie Nr. 52, na jego własną prośbę w dobrze zasłużony stan spoczynku, i rozkazał, aby mu przy tej sposobności w uznaniu jego wieloletniej, w pokoju i wojnie zawsze wiernej obowiązkom działalności służbowej, wyrażonem zostało Najwyższe zadowolenie." To wielce zaszczytne ze strony Monarchy uznanie będzie niewątpliwie miłą pamiątką dla zasłużonego pułkownika, który wśród długoletniej a tak chlubnej służby wojskowej, nietylko w gronie swych kolegów, ale także w szerszych kołach towarzyskich naszego miasta potrafił sobie zaskarbić szczerą życzliwość i sympatyę. Ścisły w wypełnianiu obowiązków i twardo przestrzegający rygoru i dyscypliny żołnierskiej, ale zawsze sprawiedliwy i wyrozumiały, zjednał sobie pułkownik Kotsch szacunek u podwładnych a przyjaźń u kolegów. Spokrewniony z kilku rodzinami w Krakowie, zawiązał p. Kotsch z obywatelstwem naszego miasta liczne i nader miłe stosunki towarzyskie, a z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy, iż stosunki te przerwanemi nie będą, bo państwo Kotschowie i nadal w Krakowie zamieszkają.

— **Hr. Gustaw Geldern**, pułkownik sztabu inżynieryi i dyrektor inżynieryi w Krakowie, został uwolniony ze swej posady i przy tej sposobności w uznaniu znakomitych swych zasług otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy, a dyrektorem inżynieryi w Krakowie został zamianowany podpułkownik Karol baron Schaller.

— **Arcyksiążę Rudolf** wraz z małżonką powrócili z podróży po Styryi do Laxenburgu 28 b. m. o godzinie 9¾ wieczór. Pozostaną oni przez listopad w Laxenburgu i dopiero z początkiem grudnia zamieszkają w Burgu.

— **Księżna Jadwiga z ks. Sanguszków Sapieżyna**, małżonka członka Izby panów JE. księcia Adama Sapiehy, miała w sobotę przykry wypadek w Wiedniu, z powodu nieostrożności stangreta. Księżna przejeżdżała w poprzek ulicy Seilerstätte w chwili, kiedy szybkiem kłusem pędzący wóz z wodą sodową nadjechał, przez co księżna wyrzuconą została z powozu i koła przeszły jej przez nogi. Księżna odniosłszy rany, które jednak nie są niebezpieczne, przeniesioną została do najbliższego hotelu, gdzie natychmiast sprowadzeni lekarze obwiązali jej rany, poczem odjechała do hotelu, w którym zamieszkała.

— **Giljanow Platonow**, zaciekły panslawistyczny publicysta, wydawca *Sowremiennyja Izwiestija* umarł nagle w Moskwie 25 b. m.

— **Róże elektryczne** ukazały się na bruku warszawskim. Z pozoru mają one wygląd róż rozkwitających. Przypięte do żakietów, za pociśnięciem sprężyn ukrytych w kieszeniach, przybierają kolor płomienisty węgla żarzącego, wywołany przez ukrytą wewnątrz kwiatu miniaturową lampkę Edisona. Figiel to bardzo efektowny. Róże elektryczne błyszczą zbyt krótko, z powodu miniaturowego akumulatora, mieszczącego prąd elektryczny, którego wolumin nie może przechodzić objętości małej książeczki dla pomieszczenia go w kieszeni. Akumulator po pewnym przeciągu czasu przestaje działać i musi być ponownie zaopatrzony w elektryczność za pomocą machiny dynamiczno-elektrycznej. Z tego też powodu zabawka ta jest dość kosztowną.

— **Dowcipny autograf.** Książę Metternich, który, jak wiadomo, był właścicielem Johannisbergu i jego wspaniałych winnic, zbierał zapamiętale autografy. Z pomiędzy wybitniejszych pisarzy francuzkich brakowało mu jeszcze tylko autografu akademika Juliusza Janin; zwrócił się tedy do niego listownie z prośbą o nadesłanie mu kilku własnoręcznie napisanych wierszy. Znakomity fejletonista, nie namyślając się długo, przesłał księciu bilecik następującej treści: *Reçu de son Altesse le prince de Metternich cent bouteilles de vin de Johannisberg J. Janin.* (Otrzymałem od jego wysokości księcia Metternicha sto butelek wina z Johannisbergu J. Janin). Metternich uśmiał się serdecznie i nie omieszkał dowcipnego pomysłu Janina wynagrodzić 100 butelkami słynnego wina reńskiego.

— **Friedrichsruhe.** Ulubioną tę rezydencyę Bismarka opisuje w następujący sposób jeden z turystów: Są to dobra, położone w pobliżu Hamburga a darowane księciu przez cesarza po wojnie francuzkiej. Friedrichsruhe stanowi właśnie obszerną siedzibę, otoczoną lasami. Wspaniałe lasy mają kilka mil kwadratowych powierzchni i spotkać w nich można prawie oswojone stada dzików i danieli. Dom mieszkalny nie zasługuje wcale na nazwę pałacu. Jestto poprostu stara jakaś gospoda czy hotel, położony o kilka kroków od stacyi kolei żelaznej. Gospodę tę oczyszczono, tu i owdzie przerobiono i zrobiono z niej przybytek, w którym nieraz ważą się losy Europy. Wewnątrz budowa nie ma również nic, coby przypominało, że zamieszkuje rodzina księcia. Nie ulega wątpliwości, że pewna część mebli pochodzi jeszcze z byłego hotelu. Z długich korytarzy wchodzi się przez numerowane drzwi do zwykłych pokojów. Trzcinowe krzesła przypominają umeblowanie stacyj kolejowych, na ścianach zaś wiszą tanie chromolitografie. Pokój księżny nadzwyczaj skromny: w rogu stoi małe, krótkie łóżko bez firanek; nie widzimy ani śladu najprostszej elegancyi i estetyki, którą każdy, o ile może, się otacza. W gabinecie księcia można podziwiać portret Thiersa, wycięty z paryskiego pisma *L'Illustration*, będący reprodukcyą słynnego obrazu Bonnata. W gabinecie tym znajduje się historyczny stół, na którym podpisano warunki pokoju w roku 1871; książę Bismark zabrał sobie tę skromną pamiątkę z domu, który zamieszkiwał w Wersalu w czasie oblężenia. Około domu niema żadnych klombów, ani śladu kwiatów, las zaczyna się prawie przy samych drzwiach. Książę Bismark lubi przechadzać się samotnie po tym lesie, w towarzystwie olbrzymiego psa swego. Tutaj wśród nieprzejrzanych gęstwin boru rozmyśla o najważniejszych zagadnieniach i tutaj przychodzą mu najlepsze pomysły. Całkiem jednak nie pozwala się zaabsorbować polityce; jeżeli spotka kogoś wśród swej samotnej przechadzki, zaczepia go nieraz, rozpytuje się o jego stosunki i niejeduokrotnie zaprasza do siebie. Żywo zajmują go drzewa i gospodarstwo leśne. W pobliżu domu widzieć można okazy wszystkich drzew szyszkowych z całego świata. Zdaje się, że zawsze miał zamiłowanie do życia wiejskiego. Niedawno pisał on, co następuje, do jednego ze swych przyjaciół, z zawodu rolnika: „Zazdroszczę ci tych zajęć, jakie ci przypadły w udziale na schyłku twego życia. Świat roślinny wdzięczniejszym się okazuje wobec naszych trudów, aniżeli polityka. W młodości ideałem moim było, abym jako starzec mógł przechadzać się bez wszelkich kłopotów, po ogrodzie, z nożem ogrodowniczym w ręku..."

— **Język polski w Bułgaryi.** Z Zofii donoszą do *Kraju*: „Między bułgarską inteligencyą szerzyć się zaczyna znajomość języka polskiego. Do ostatnich prawie czasów młodzież bułgarska, jeżeli udawała się do uniwersytetów słowiańskich, to zazwyczaj do rosyjskich, czeskiego w Pradze lub kroackiego w Zagrzebiu. Obecnie jednakże liczba słuchaczów Bułgarów w uniwersytetach polskich w Galicyi zaczyna wzrastać. Tego roku n. p. udaje się po raz pierwszy na koszt rządowy 14 maturzystów gimnazyalnych na naukę weterynaryi do Lwowa, a że weterynarzy w Bułgaryi wogóle niema wielu, większa ich część więc będzie mówiła po polsku. Jednakże już i teraz niektóre z bardzo poważnych osobistości znają język polski. Dyrektor biblioteki narodowej w Zofii p. Bazyli Stojanow (historyk) kształcił się w Galicyi z funduszów hr. Jana Tarnowskiego. Prezes dyrekcyi dróg i komunikacyi, obcując z Polakami na politechnice w Liége i będąc tamże przez nich popierany materyalnie, nauczył się również dosyć dobrze po polsku, a z poczucia wdzięczności przyjął od dyrekcyi na służbę dwóch Polaków. Młody słowianolog pan Teodorow przebywał dłuższy czas w Krakowie i dzisiaj czyta i rozumie bez żadnej trudności po polsku. Na ich propozycyą ministerstwo oświaty uchwaliło zaprenumerować dla biblioteki narodowej w Zofii warszawskie *Ateneum* i inne wydawnictwa polskie, które leżą obecnie na stole do użytku czytającej publiczności bułgarskiej. Siostra pana Teodorowa kształciła się w jednym z polskich zakładów w Warszawie. Również unicki zakład OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu rozszerza między swoimi uczniami znajomość języka polskiego. W końku wcale nie źle po polsku mówią byli wojskowi z pułku kozaków Czajkowskiego w Turcyi, gdzie znajomość polskiego języka była obowiązująca. Wogóle od dwóch lat Bułgarzy starają się poznać nieco więcej niż przedtem Słowian zachodnich. Były wice-dyrektor biblioteki narodowej oświadczył pewnego razu publicznie, że do niedawna jeszcze szersza nasza publiczność, jeżeli mówiła o Słowianach, to rozumiała zawsze wschodnią Słowiańczyznę, zaś zachodnia była dla nas terra incognita."

— **Marcypan.** Mało zapewne jest takich, którzy wiedzą jak smutny początek ma nazwa tego przysmaczka. W lecie r. 1407 panowały takie zimna i takie ulewy, że przeważna część zasiewów wcale nie wydała plonu. Skutkiem tego wybuchła oczywiście klęska głodowa, a dotknięta nią ludność ziem rozmaitych żywiła się chlebem wypiekanym z mięszaniny trawy, siana i trocin drzewnych. Ten chleb właśnie nazywano na cześć św. Ewangelisty chlebem św. „Marka" (*Marci panis*). Straszna klęska przechowała się przez długi czas w pamięci wielu okolic i tak np. w Saksonii do niedawna jeszcze wypiekano w dzień św. Marka na pamiątkę ciężkiego głodu małe chleby, tylko że z czasem w skład ich przestały już wchodzić wymienione wyżej ingredyencye. Zastąpiono je miodem, rodzynkami, migdałami i t. d., pozostawiając tylko nazwisko „marcypana," które przeszło następnie na specyalne wyroby cukiernicze.

Wiadomości policyjne. Organa policyjne przytrzymały: Jadwigę Kasińską, Wolfa Fala, Wojciecha Serafina, Antoninę Kubiałkę, Paulinę Czernecką i Antoniego Kasprzyka za kradzież, Jana Malinowskiego za oszustwo, popełnione przez sprzedawanie służącym pierścionków bronzowych bez wartości, za złote, nadto 6 osób za żebranie, 15 za pijaństwo, między temi dwóch 13-letnich włóczęgów Adama Dymiałkiewicza i Franciszka Gazela i 12 osób za włóczęgostwo, brak zatrudnienia, powrót z szupasu i wstręt do pracy.

W Dyrekcyi policyi można odebrać, za udowodnieniem własności, koszyczek ręczny, znaleziony wczoraj popołudniu przez p. Józefa Szydłowskiego na Stradomiu, tudzież chustkę do odziewania, znalezioną onegdaj przed południem przez żołnierza pol. Sablika na ul. Grodzkiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 1go listopada: *Zbójcy*, tragedya w 5 aktach, Fryderyka Schillera.

We czwartek 3go: *Rozwiedźmy się*, komedya w 3 aktach, W. Sardou, z p. Hoffmannową i p. Lubiczem w głównych rolach.

W sobotę 5go: Po raz pierwszy: *Hrabina Sara*, dramat w 5 aktach, Jerzego Ohneta, autora *Właściciela kuźnic*; tłum. Zygm. Sarnecki.

W nauce: *Małżeństwo Apfel*, komedya Kazimierza Zalewskiego. Dyrekcyi przedłożony został dramat historyczny, Miłosza Owetica, z serbskiego przełożony przez Dra M. Orłowskiego p. t. *Stefan Nemania*; grywany on bywa w królewskim teatrze w Belgradzie.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu wiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 29go i 30go października dosyć pogodnie, wieczorem deszcz; term. d. 29go od —0·2 doszedł do +8·4 C. d. 30go od 0·1 do 13·5 C. Barometr z małym ruchem; o godzinie 7ej rano d. 31go stan jego był 741·4 millim., term. 5·4 C. — Wiatr zachodni

— We wtorek d. 1go listopada: Wszystkich Świętych; we środę 2go: *Dzień zaduszny*, św. Wiktor.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Koncert. Członkom Tow. muzycznego przysługa prawo do nabycia biletów za połowę ceny na piątkowy koncert wagnerowski. Biletów dostać można w Towarzystwie (Plac Szczepański l. 3) codziennie od godziny 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem. Program wzbogacił się jeszcze o jeden numer t. j.: Powitanie Wotana z Rheingoldu. Całość programu obejmuje tem samem fragmenta z *Tannhäusera*, *Lohengrina*, *Meistersingerów*, *Rheingoldu*, *Parciwala* i cały akt *Walkyry*.

Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Sp. w Warszawie wyszło dzieło p. t.: „Król Kazimierz Wielki i Mikołaj Wierzynek", życiorysy historyczne przez Lucyana Tatomira (8 vo 121 str.).

Teatr.

W sobotę i niedzielę przedstawiono dramat w pięciu aktach a siedmiu obrazach P. Decourcelle *Les cinq doigts de Birouk*, grany całą zeszłą zimę w Paryżu w jednym z teatrów, co wystawiają utwory przypadające do smaku pewnej części tamtejszej publiczności, a raczej działające wyłącznie na jej nerwy. Dramat ten jest prototypem na nerwy wyrachowanych sztuk. Jest to na tle nieprawdopodobieństw, szereg obrazów efektownych i tak zręcznie powiązanych najczarniejszych zbrodni i wywołanych wrażeń, że w końcu ściskają za gardło. Wszystko to podniesione wobec republikańskiej publiczności wspomnieniami bitwy pod Valmy. Z trudnością rzecz podobna może mieć powodzenie wobec naszej publiczności, której system nerwowy nie zdolny jest odpowiednio do tych nieprawdopodobieństw i okropności nastroić się. Przedstawienie było bardzo staranne, role dobrze wyuczone i prawie wszystkie dobrze odegrane. Był nawet pewien, że tak powiemy, niepotrzebny zbytek w obsadzie; powierzono bowiem role w utworze bez wartości istotnej i bez przyszłości na naszej scenie, pierwszorzędnym, najlepszym siłom, które w interesie teatru należałoby użytkować tylko w dziełach celniejszych i mogących się utrzymać. I tak po długiej przerwie przyszło p. Hoffmanowej wydać bezużytecznie cały zasób niepospolitego talentu i wielkiej wiedzy scenicznej w strasznie melodramatycznej, niemożliwej roli Sabiny Darras. Im zadanie było niewdzięczniejsze, tem bardziej należy się uznanie, a nawet podziwienie dla sposobu niepospolitego, w jaki z niego artystka wywiązała się. W całym szeregu scen przerażających, grała ona z tą prawdą, z tą miarą, z tem przejęciem wyjątkowem, które stawiają kreacyę artysty o wiele wyżej niż postać stworzoną przez autora. Kostium wierny, pozy doskonale obmyślane, scena wyrzutów sumienia, obawy aby tajemnica się nie wydała, nareszcie śmierci, stanowiły całość bardzo niezwykłą na deskach teatralnych, a

cisnęły się do ust słowa: „szkoda takiej gry w takim utworze“. P. Rieger, jako ów straszny a nieprawdopodobny kroat Biruk, tak ucharakteryzowaniem się, podnoszącem brzydotę do ideału, oraz wyborną grą po największej części niemą, p. Stępowski w roli ofiary, p. Wolska jako wierna jego sługa, także grą doskonałą starali się zakrywać ujemne strony utworu wobec publiczności, która pozostała do końca niedowierzającą, pomimo iż kilkakrotnie nadzwyczajne efekta porwały ją i burzę oklasków spowodowały. Mniejsze nawet role, a mianowicie humorystyczna, powierzona p. Solskiemu, doskonale zostały oddane; wszystko bez skutku i pożytku. Co kraj, to obyczaj, a w Paryżu co teatr to obyczaj, w Krakowie zaś, gdzie jest tylko jeden teatr, jest obyczaj, który wyklucza z góry powodzenie takich rzeczy, jak ów *Biruk*.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kolej żelazna Przemyśl - Chyrów. P. Minister handlu zatwierdził przedłożony przez jeneralną Dyrekcyę kolei państwowych projekt detaliczny położenia drugiego toru na przestrzeni z Przemyśla do Chyrowa węgiersko-galicyjskiej kolei i wydał zarządzenie administracyjne, mające na celu przyspieszone wykonanie pomienionego projektu.

Połączenie kolei nadwiślańskiej z Tomaszowem. Do *Pol. Corr.* donoszą z Warszawy, że się tam obecnie zajmują projektem wybudowania linii Lublin - Tomaszów, i to w sposób, po którym można sobie obiecywać doprowadzenia zamiaru do skutku. Kolej ta łączyłaby się w Tomaszowie ze świeżo otwartą w Galicyi koleją Lwów-Bełzec.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

Od 11 do 20 października 1887 roku, na linii Kraków-Lwów 179,356 złr. 05 centów, na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 46,001 złr. 47 cent. na linii Jarosław-Sokal 6,056 złr. 68 centów, razem 231,414 złr. 20 centów. — Od 1go stycznia do 10 października 1887 roku, na linii pierwszej 4,569,195 złr. 95 centów, na linii drugiej 1,102,023 złr. 33 cent., na linii trzeciej 184,169 złr. 31 cent. razem 5,855,388 złr. 59 centów.— Suma na linii pierwszej 4,748,552 złr. — centów, na linii drugiej 1,148,024 złr. 80 centów, na linii trzeciej 190,225 złr. 99 centów;— razem: 6,086,802 złr. 79 centów.

Od 11 do 20-go października 1886 roku, na lini Kraków-Lwów 176,563 złr. 75 centów, na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 37,956 złr. 78 cent., na linii Jarosław-Sokal 6,640 złr. 16 centów, razem 221,160 złr. 69 centów. — Od 1go stycznia do 10 października 1886 roku, na linii pierwszej 4,059,491 złr. 28 centów, na linii drugiej 1,133,570 złr. 70 centów, na linii trzeciej 144,577 złr. 17 c., razem 5,337,639 złr. 15 centów. — Suma na linii pierwszej 4,236,055 złr. 03 centów, na linii drugiej 1,171,527 złr. 48 centów, na linii trzeciej 151,217 złr. 33 centów; — razem 5,558,799 złr. 84 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Sejm galicyjski zwołanym ma być na trzeciego grudnia.

National Ztg zamieściła korespondencyę o Niemcach i Słowianach w Austryi, w której ostrzega pierwszych, aby skutkiem obecnej porażki Czechów nie liczyli na ustąpienie Taaffego i na powrót Niemców do władzy. Czesi mają poparcie właśnie w najwyższych sferach, a to opiera się znów na rozwadze, że w razie wojny z Rosyą Cesarz może liczyć na wierność oficerów niemieckich i na wierność prostych żołnierzy wszelkich plemion, wierność zaś Czechów okupić sobie musi koncesyami. Zaczepki, jakich teraz Czesi doznają w dziennikach półurzędowych, nie są więc bynajmniej znamieniem zmiany systemu, tylko obliczone są na to, aby wywrzeć na Czechów wpływ, mogący ich doprowadzić do umiarkowania. *National Ztg* dodaje do tej korespondencyi uwagę: „Zupełnie nie będą mogły nigdy być żądania Czechów spełnionemi. Już samo spojrzenie na mapę naucza, że Czechy nie mogą być zamienionemi w kraj antiniemiecki. Austrya potrzebuje też dla armii tego węzła, jakim jest język niemiecki, bo rdzeniem jej pozostaną zawsze Niemcy. Stosunki te są też podwaliną stanowiska Gautscha, którego Rieger i spólnicy nie zdołają zachwiać. W czasie ostatnich manewrów okazały się takie postępy w udoskonaleniu armii, które wywołały podziw kół kompetentnych. Takich cennych, a z trudem uzyskanych rezultatów nie będzie chciał nikt zakwestyonować podkopaniem kardynalnych warunków egzystencyi wojska.“

Wielce niejasny telegram, umieszczony w ostatnim numerze naszego dziennika, a dotyczący sprawy Wilsona i postanowień komisyj Izby, w ten sposób wytłumaczyć należy, iż komisya wybrana na wniosek d'Ornano postanowiła nie wysłuchać rządu, który oświadczył się przeciw wdrożeniu ankiety, lecz zaprosić wnioskodawcę p. d'Ornano, aby ten przedłożył dowody na poparcie swoich twierdzeń. Rozprawa publiczna w Izbie nie nastąpi przed dwoma tygodniami. Gdyby Izba zgodziła się na ankietę, wtedy dopiero, jak twierdzą, p. Grévy podałby się do dymisyi. Lecz przedtem ministeryum ma także uczynić z zaniechania ankiety sprawę zaufania. Zresztą prezydent rzeczypospolitej nie jest jedynie odpowiedzialnym przed Izbą deputowanych, lecz przed kongresem, t. j. przed połączoną Izbą posłów i senatem, senat zaś ma być przeciwnym ankiecie. *Matin* zapewnia, że p. Grévy rozwiąże Izbę. Ten sam dziennik donosi o mało prawdopodobnym szczególe, iż Wilson przesłał ministrowi finansów 40,000 franków, przedstawiających w przybliżeniu oszczędzoną sumę za pomocą przesyłania swojego dziennika i listów pod kopertami prezydentury, a zatem bez opłaty pocztowej.

P. Wilson przeniósł prywatne swoje papiery z pałacu Elizejskiego do własnego domu przy *avenue Jena*, tam też przeniosło się dwudziestu pięciu sekretarzy zięcia p. Grévy, którzy pracują pod jego kierunkiem w licznych sprawach i przedsiębiorstwach, którym się oddaje. Osobiście jednak p. Wilson zamieszkuje jeszcze *Elysée* i oświadczyć miał, że opuści go wtedy, gdy ankieta uchwaloną zostanie. Jako szczegół charakterystyczny przytaczają, iż gdy na wiosnę obiegały pogłoski o znacznej przegranej p. Wilsona na giełdzie, zażądał on i otrzymał od syndykatu ajentów giełdowych świadectwo, iż nie grał nigdy na giełdzie, a właśnie w tym dniu zrobił na niej różnicę dziesięciu milionów.

Komisya jednogłośnie uznała potrzebę ankiety w sprawie orderów; podług *Temps*, gabinet nie będzie się sprzeciwiał ankiecie, gdyż zaszła ta zmiana, iż sam Wilson pragnie ankiety, aby całkowite dać komisyi wyjaśnienia. We czwartek prezes gabinetu Rouvier złoży komisyi oświadczenia. Twierdzą, że Grévy nie sprzeciwia się ankiecie i dlatego ministeryum nie będzie jej zwalczać, lecz tylko czuwać nad tem, aby nie przybrała niewłaściwych rozmiarów i nie wkroczyła w dziedzinę władzy wykonawczej.

Podług ostatnich wiadomości, p. Grévy nie myśli wcale o dymisyi i nie poda się do niej i po uchwaleniu ankiety, byle uchwała nie była wprost przeciw niemu wymierzona. Miał on powiedzieć: „mój zięć mógł dopuścić się rzeczy nieroztropnych, alo nigdy nieuczciwych; jest on z gruntu uczciwym, a gdyby nim nie był, już dawno byłbym z nim zerwał stosunki.“ D'Ornano, zapytany w komisyi, nikogo nie umiał wymienić i zamknął się w ogólnikach. Sprawozdawcą komisyi obrany został radykalny deputowany Salis. Pytania przez komisye stawiane będą następujące: czy prawdą jest, że prowadzony był w urzędach publicznych handel orderami, że ministerowie finansów i poczty ze szkodą skarbu odpisali pewne dochody i listy oraz telegramy bez opłat przyjmowali, nareszcie że ministeryum wojny ogłosiło akta, które miały być w tajemnicy zachowane.

Francuskie ministeryum spraw zagranicznych zaprzecza, aby podczas zajścia Schnaebele projektowano mobilizacyę. Rząd zamianował b. posła w Chinach, Constans, prowizorycznym gubernatorem w Indo-Chińskiej unii.

Urzędowy biuletyn donosi, że cesarz Wilhelm wskutek przeziębienia przepędził noc niespokojnie i z przerywanym snem, że jednak przebieg niedyspozycyi nie budzi obaw.

Times także zapewnia teraz, że cesarz Aleksander złoży w Berlinie wizytę cesarzowi Wilhelmowi.

Mackenzie ogłasza, iż stan Następcy tronu niemieckiego polepszył się, że jednak dopiero po Nowym roku będzie można orzec, czy choroba się nie odnowi.

Podług telegramu *N. fr. Presse* z Belgradu z d. 29go b. m., Risticz nie zgodził się na kompromis zawarty między liberalnymi i radykalnymi. Rozwiązanie za pomocą inicyatywy królewskiej jest prawdopodobne.

Organ Risticza *Nowa Ustawnost* przewiduje zbliżenie się Polaków do Rosyi, w czem, gdyby to nastąpiło, upatrywałaby pomyślny obrót rzeczy, bo szkodliwy dla Niemiec i Austryi.

Z Belgradu telegrafują 29 b. m. do *Corresp. de l'Est*: „Nieporozumienia zostały wyrównane, z wyjątkiem kilku drobnych szczegółów. Rada ministrów, która w tej chwili obraduje pod przewodnictwem króla, postanowiła zwołać Skupczynę już w listopadzie.

Z powodu zamachu, który miał być uknuty przeciw ks. Ferdynandowi, *Corresp. de l'Est* podaje następujące zajmujące szczeguły. Temu kilka dni, książę otrzymał list anonimowy z pieczątką pocztową Pirot, w którym przyjaciel przestrzegał go, że zamach na jego życie został uknuty i że niebawem wykonanym zostanie. Na drugi dzień otrzymał książę list z Zofii ze słowy: „Nie dożyjesz otwarcia sobrania.“ Oba anonimy pokazał prezesowi gabinetu, który ostrzegł policyę i prosił księcia, aby zaniechał swoich codziennych spacerów. Ten jednak oświadczył, iż gdyby się zaląkł wobec anonimów, słusznie naród mógłby go oskarżyć o tchórzostwo i dalej przechadzał się po ogrodzie publicznym i ulicach Zofii w towarzystwie oficera ordynansowego i kawasa. W sobotę chciał książę udać się na koncert, urządzony przez Towarzystwo Dam bułgarskich. W oczekiwaniu przybycia księcia spóźniono o pół godziny rozpoczęcie koncertu. Nie przybył jednak. Tym razem prezes gabinetu bowiem udał się był do pałacu i oświadczył stanowczo, że gabinet poda się do dymisyi, jeżeli książę wyjdzie z mieszkania. P. Stambułow postąpił sobie w ten sposób, w skutek ważnych wiadomości, udzielonych mu przez p. Buriana, austro-węgierskiego ajenta dyplomatycznego. P. Burian otrzymał był bowiem cyfrowaną depeszę od jednego z austryackich konsulów w Rumunii, donoszącą, że podług dokładnych informacyj, zamach na życie ks. Ferdynanda jest postanowiony i może być lada chwila wykonany. Od tej też chwili przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności i jak się zdaje wpadnięto w Warnie na ślad spisku.

Telegramy własne „Czasu“.

Dębica 31 października. Wczoraj odbyło się otwarcie kolei Dębica-Rozwadów-Nadbrzezie w obecności radcy rządowego Śładkowskiego, członków dyrekcyi ruchu i starosty z Mielca. Pociąg witany był na całej lini z zapałem przez ludność, a ruch osób na początek silny. W Tarnobregu oczekiwał pociągu Marszałek JE. hr. Tarnowski z całą rodziną. Namiestnik przybędzie we środę.

Wiedeń 31 października. *Sonn-und Montags-Ztg* przedstawia w ten sposób rezultat położenia wewnętrznego, że rozporządzenie Gautscha w sprawie szkół średnich nie zostanie żadną miarą odwołanem, ale Czechom i całej prawicy nie będzie zaprzeczonem to, co im się prawnie należy.

Berlin 31 października. Lekarze zalecają cesarzowi Wilhelmowi największy spokój.

Tutejszy *Tagblatt* donosi, iż car z pewnością w powrocie z Kopenhagi przybędzie do Berlina, a to wyłącznie w celu powitania cesarza Wilhelma. Przybycie to cara do Berlina nie będzie miało żadnego politycznego znaczenia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 października. (Z Izby panów). Będące na porządku dziennym projekty do ustaw uchwalono w brzmieniu przez Izbę posłów przyjętem.

Wskutek złożenia kilku mandatów, wybrano do delegacyi hr. Küfsteina, bar. Neumana i ks. Rosenberga, a hr. Coudenhove i bar. Wehli na zastępców.

6 petycyj kilku korporacyj o założenie włoskiego uniwersytetu, albo przynajmniej włoskiego wydziału prawniczego w Tryeście odstąpiono rządowi.

Prezes ministrów oświadczył w końcu posiedzenia, iż Rada państwa z polecenia Cesarza zostaje odroczoną.

Praga 31-go października. Uroczystość dla uczczenia pamięci Mozarta rozpoczęła się odsłonięciem tablicy pamiątkowej na domu, w którym Mozart w r. 1787 mieszkał, poczem nastąpiło uroczyste zebranie tak niemieckich, jak i czeskich towarzystw i złożenie wieńców na pomniku. Zakończono uroczystość przedstawieniem *Don Juana* w niemieckim teatrze.

Berlin 31 październ. Cesarz z małemi przerwami spał dobrze.

Paryż 31 października. Sprawa o ankietę będzie przedłożoną do zbadania połączonym biurom grup lewicy, a może nawet plenarnemu zebraniu republikańskich deputowanych, które prawdopodobnie odbędzie się we czwartek przed posiedzeniem Izby.

Paryż 31 października. Dzienniki konstatują, iż w sprawie ankiety nastąpiło uspokojenie umysłów.

Londyn 31 października. Urzędownie donoszą, iż lord Lytton został zamianowany ambasadorem w Paryżu. Królowa udzieliła Lyonsowi tytuł hrabiowski.

Rzym 31 października. Ajencya Stefaniego w wiadomości z Konstantynopola zaprzecza pogłosce, jakoby Porta uważała, że dla Tripolis grozi niebezpieczeństwo ze strony Włoch.

Zapewniają, iż sułtan jest zadowolony ze zjazdu Crispiego z Bismarkiem, na którym przyjęto jako podstawę przyszłego porozumienia się integralność państwa otomańskiego.

Madryt 31 października. Eskadra austryacka przybyła wczoraj do Malagi.

Konstantynopol 31 października. Mazbatę komisyi w sprawie bułgarskiej wskutek odmówienia tejże sankcyi przez sułtana uważają jako uchyloną. Głównie chodziło o pierwszeństwo tureckiego komisarza nad rosyjskim.

Zofia 31 października. *Swoboda* pisze, iż wypadki zaszłe w dniu 9 sierpnia nowego, a 21 sierpnia starego stylu 1886 r., usprawiedliłyby oddanie w stan oskarżenia przez reprezentacyę narodu Karawełowa, Czanowa i Nikiforowa, z powodu zdrady stanu.

Kursa. Wiedeń 31 października. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81 65. — Renta austr. srebrna opod. 82·70. — Renta 4% złota austr. 112 10. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·30 — Akcye Banku Austr. Węg. 886·—. — Akcye kredytowe 281·60 — Londyn 125·15. — Napoleony 9·91—. — Dukaty 5·93. Marki 61·40—. — 5% Renta węg. papier. 86·75—. 4% Renta węg. złota 99 90. — Losy prem. węg. 123·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 103 80. $4\frac{1}{2}$% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 95 50 — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — $4\frac{1}{2}$% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 224·10. — Akcye kolei Karola Ludwika 213·20. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 222·50. — Akcye kolei południowej 86·50. — Ruble 110·75. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin — października. Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —·—. — Banknoty ros. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likw. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —.—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejąch żelaznych.

(Od dnia 20 października 1887.)

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mieszany
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wieczór	10·57 wieczór
Lwów przyjazd	9·07 wiecz.	5·30 rano	11·15 rano

Do Tarnowa, Rzeszowa i Lwowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 po poł.; Lwów „ 6·46 wieczór }

Do Wieliczki: { Kraków odjazd 11·15 przed południ.; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „ }

Do Wiednia: kuryerskie: 6·55 rano i 9·37 wieczór; osobowe: 5.37 rano, 9·20 przed poł., 3 po poł. i 6·30 wiecz.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospiesz.
Lwów odjazd	3·50 rano	4·30 po poł.	10·24 w nocy
Kraków przyj.	2·33 po poł.	5·07 rano	6·48 rano

Ze Lwowa lokalny:
Lwów odjazd 7·50 rano — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz.; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. }

Z Wiednia:	kuryerskie		osobowe	
Wiedeń odjazd	12·— w poł.	9·45 wie.	7·30 wiec.	8·20 rano
Kraków przyjazd	8·48 wiec.	7·25 rano	9·46 rano	9·50 wiec.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy, o godz. 8·48 wiecz. kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popoł. osob., i o 7·25 rano kuryerski.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

Z powodu uroczystości Wszystkich Świętych następny numer *Czasu* wyjdzie we środę dnia 2 listopada wieczorem.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 31 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 50	111 50
Marki niemieckie	61 10	61 65
Dukat ważny	5 90	5 98
20-to frankówka ważna	9 90	9 98
Imperyał ważny	10 22	10 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 43	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 25	81 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	94 25	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	91 50	92 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 25
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	91 50	92 50
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „ „	96 —	97 50
5% „ „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 —	103 50
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 25	100 25
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	53 -	55 —
5% „ „ „ „ „ „	45 -	50 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	212 50	213 75
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	221 50	224 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	281 50	284 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
„ „ Stanisławowa	33 50	35 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ „ węgier. „ „	12 —	12 60
Wiedeń 29 października.		
Obligi długu państwa.		
$4\frac{1}{5}$% Renta papierowa	81 50	81 70
$4\frac{1}{5}$% „ srebrna	82 50	82 70
4% „ złota	111 60	111 80
5% „ papier. nieop.	96 30	96 50
$3\frac{6}{10}$% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 75	130 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135 -	135 5
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 75	138 25
„ „ 1864 „ 100 „	168 75	169 25
„ „ 1864 „ 50 „	168 50	169
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 -	149 50
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ (za Ostbahn)	113 50	114 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 25	— —
Galicyjskie „ „	104 40	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 30	105 —
Węgierskie „ „	104 40	105 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 —	104 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	109 75	110 25
Boden-Credit austryackie . . 80 „	239 -	239 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 -	281 10
„ Bank węgierski . . . 200 „	286 —	286 50

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	178 —	179 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	557 —	562 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	885 —	887 —
Unionbank . . . . 200 „	210 50	211 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 —	152 -
Wied. Bankverein . . . . 100 „	91 40	91 60
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	43 —	44 -
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	179 —	180 -
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	334 —	336 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2560	2565
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	212 50	212 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	142 75	143 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	222 25	222 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	159 75	160 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	172 25	172 75
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	186 50	186 75
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	176 50	177 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	222	222 50
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	86 25	86 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	166 —	167 -
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	161 -	161 50
„ Westb. . . . . . 200 „ „	161	162 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	126 50	127 50
$4\frac{1}{2}$% „ „ papier. . 50 lat	100 60	100 90
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 —	102 50
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	101 —	101 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 25
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	— —	96 20
5% „ „ „ „ „	100 60	101 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 60	101 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	— —	93 —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ 52 lat	95 50	96 20
$4\frac{1}{2}$% Gal. Banku krajow. . $51\frac{1}{2}$ lat	95 —	95 50
5% „ „ Hipot. „ prem. .	102 25	102 75
5% „ „ „ „ 40 lat	99 50	99 90
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 10	101 30
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	101 70

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	102 -	102 —
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 75	100 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 25	100 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	101 -
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 75	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 30	102 -
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ $4\frac{1}{2}$%	100 80	101 30
„ Jarosław 300 „ „	99 70	100 30
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	102 —	103 —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 20	81 60
„ nieop. „ „	90 25	91 -
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 50	107 -
„ „ Lit. B 200 „ „	104 90	105 25
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	123 50	124 —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92	92 5
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	98 75	99 25
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	199 50	200
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	143 20	143 50
„ złot. 200 złr. 5%	125	125 50
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 —	103
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 —	99 75
„ „ „ II Em. . 200 „ „	98 25	98 75
„ Nordost . . . . 300 „ „	97 50	97 75
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 50	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119 25	119 75
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	129 —	129 30
„ Węgierskie . . „ 100	123 —	123 25
„ Tureckie . . . fr. 400	16 90	17 30
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 85	9 15
Kredytowe . . . . . . „ 100	178 50	179
Clary . . . . „ 42	47 75	48 75
$3\frac{6}{10}$% Donau-Dampfsch. . „ 105	116 50	117 50
Insbruku . . . . „ 20	23 —	24 —
Keglewicha . . . . . . „ $10\frac{1}{2}$	27 —	29 —
Krakowskie . . . . . . „ 20	19 75	20 25

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	48 75	49 75
Palffy . . . . „ 42	46 25	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 65	17 95
„ „ węgier. „ 5	12 25	12 55
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 25	19 75
Salma . . . . „ 42	61 —	61 50
Salzburskie . . . . „ 20	24 25	24 75
St. Genois . . . . . „ 42	60 25	60 75
Stanisławowskie . . . „ 20	34 —	34 75
$4\frac{1}{2}$% Tryesteńskie . . . „ 105	137 —	— —
4% „ . . . „ 50	69 75	70 50
Waldsteina . . . . . „ 21	38 —	40 —
Windischgrätza . . . . „ 21	48 50	49 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20-frankówki	9 91	9 92
Imperyały rosyjskie	10 25	10 27
Funty szterl. angielskie	12 49	12 54
Liry tureckie złote	11 25	11 27
Marki niemieckie za 100 marek	61 45	61 50
Rubel papierowy za 100 rubli	110 85	111 25
Lwów 28 października.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	281 —	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 75	101 75
4% „ „ „ „ „	95 25	96 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 75	101 75
$4\frac{1}{2}$% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 65	104 65
$4\frac{1}{2}$% „ pożyczki krajowej	94 —	95 —
Warszawa 29 października.	rub. | kop.	rub. | kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 50
„ „ „ V „	— —	99 90
4% Listy likwidacyjne	— —	91 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 75
„ „ „ III „	— —	99 10
„ „ „ IV „	— —	99 —
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

Ogłoszenie konkursu.

L. 42785. ——— (2515-1-3)

Celem nadania stypendyów z fundacyi pod nazwą: **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“**, ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendya te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez 5 lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendyów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.

Każde stypendyum dla krewnych lub imienników wynosi rocznie 150, 200 lub 300 złr., każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15 listopada b. r.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendya przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Drem Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym Rzeszowskim, a to zapomocą metryk, albo przynajmniej zapomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendyum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego, co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendyów, winni dotyczące własności swoje wiarogodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach istniejących w kraju, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ściśle egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się zagranicę.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Grott.

Kolej żelazna Lwowsko-Bełzecka (Tomaszowska).

ROZKŁAD JAZDY.

Ze Lwowa do Bełzca (Tomaszowa) — Pociągi mięszane, I. II. i III. klasa

kilometrów	STACYE	107	109
—	**Lwów** (czas budapeszt.) . . odj.	8 56	5 06
9	Brzuchowice . . . . „	9 21	5 31
15	Zawadów (przyst.) . . „	9 40	5 50
18	Zaszków . . . . „	9 57	6 08
21	Zarudce (przyst.) . . „	10 07	6 18
24	**Kulików** . . . . „	10 22	6 35
31	Macoszyn (przyst.) . . „	10 41	6 55
34	**Żółkiew** (restauracya) . . prz.	10 51	7 06
	. . . odj.	11 01	7 16
40	Glińsko . . . . „	11 18	7 35
48	Dobrosin . . . . „	11 42	8 02
60	Kamionka-Lipnik . . . „	12 18	8 39
	. . . . prz.	12 39	9 01
67	**Rawa ruska** (rest.) z Jarosławia . . odj.	7 58	
	do Rawy ruskiej prz.	12 44	
	do Sokala . . „	5 05	
	z Sokala . . . odj.	7 15	
	do Rawy ruskiej prz.	10 54	
	do Jarosławia . „	4 17	
	. . . . odj.	1 06	9 13
77	Hrebenne . . . . „	1 43	9 50
83	Lubycza . . . . „	2 05	10 12
90	**Bełzec** . . . . prz.	2 31	10 38

Pociąg 107: codziennie. Pociąg 109: w poniedz. wtorek i piąt. (Lwów—Żółkiew); w poniedziałek i piątek (Żółkiew—Bełzec).

Z (Tomaszowa) Bełzca do Lwowa — Pociągi mięszane, I. II. i III. klasa

kilometrów	STACYE	108	110	112
—	**Bełzec** (czas budapeszt.) . . odj.	9 53	5 15	
7	Lubycza . . . . „	10 18	5 40	
13	Hrebenne . . . . „	10 41	6 03	
	. . . . prz.	11 15	6 37	
23	**Rawa ruska** (rest.) z Jarosławia . . odj.	7 58		
	do Rawy ruskiej prz.	12 44		
	do Sokala . . „	5 05		
	z Sokala . . odj.	7 15		
	do Rawy ruskiej prz.	10 54		
	do Jarosławia . „	4 17		
	. . . . odj.	11 48	6 48	
30	Kamionka-Lipnik . . . „	12 14	7 14	
42	Dobrosin . . . . „	12 51	7 50	
50	Glińsko . . . . „	1 16	8 14	
56	**Żółkiew** (restauracya) . . prz.	1 32	8 30	
	. . . odj.	1 44	8 40	6 00
59	Macoszyn (przyst.) . . „	1 58	8 54	6 14
66	**Kulików** . . . . „	2 25	9 21	6 40
69	Zarudce (przyst.) . . „	2 41	9 37	6 56
72	Zaszków . . . . „	2 55	9 54	7 09
75	Zawadów (przyst. . . „	3 07	10 06	7 21
81	Brzuchowice . . . „	3 36	10 33	7 47
90	**Lwów** . . . . prz.	4 02	10 58	8 12

Pociąg 108: codziennie. Pociąg 110: w poniedziałek i piątek. Pociąg 112: we wtorek i piątek. Pociąg 112 może być także w innych dniach z Brzuchowic do Lwowa według potrzeby wysyłany.

12 godz. czasu peszteńskiego = 11 godz. 42 min. czasu pragskiego = 11 godz. 50 min. czasu wiedeń. = 12 godz. 20 min. czasu lwowskiego = 12 godz. 28 min. czasu czerniowieckiego = 12 godz. 29 min. czasu bukareszt.

Pora nocna od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano (od 6 00 do 5 59) oznaczona jest podkreśleniem liczb, wyrażających minuty.

Za dokładność łączności pociągów obcych kolei nie ręczy się. (2432)

Wiedeń, we wrześniu 1887 r.

C. k. uprz. Towarzystwo kolei żelaznej lwowsko-czerniowiecko-jaskiej
jako Zarząd ruchu.

(Przedruk dozwolony, nie będzie jednak płacony).

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15 października 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza
6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
5·15 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca,
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1918-91-)

Przyjazd do Tarnowa
11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza,
10·33 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*